

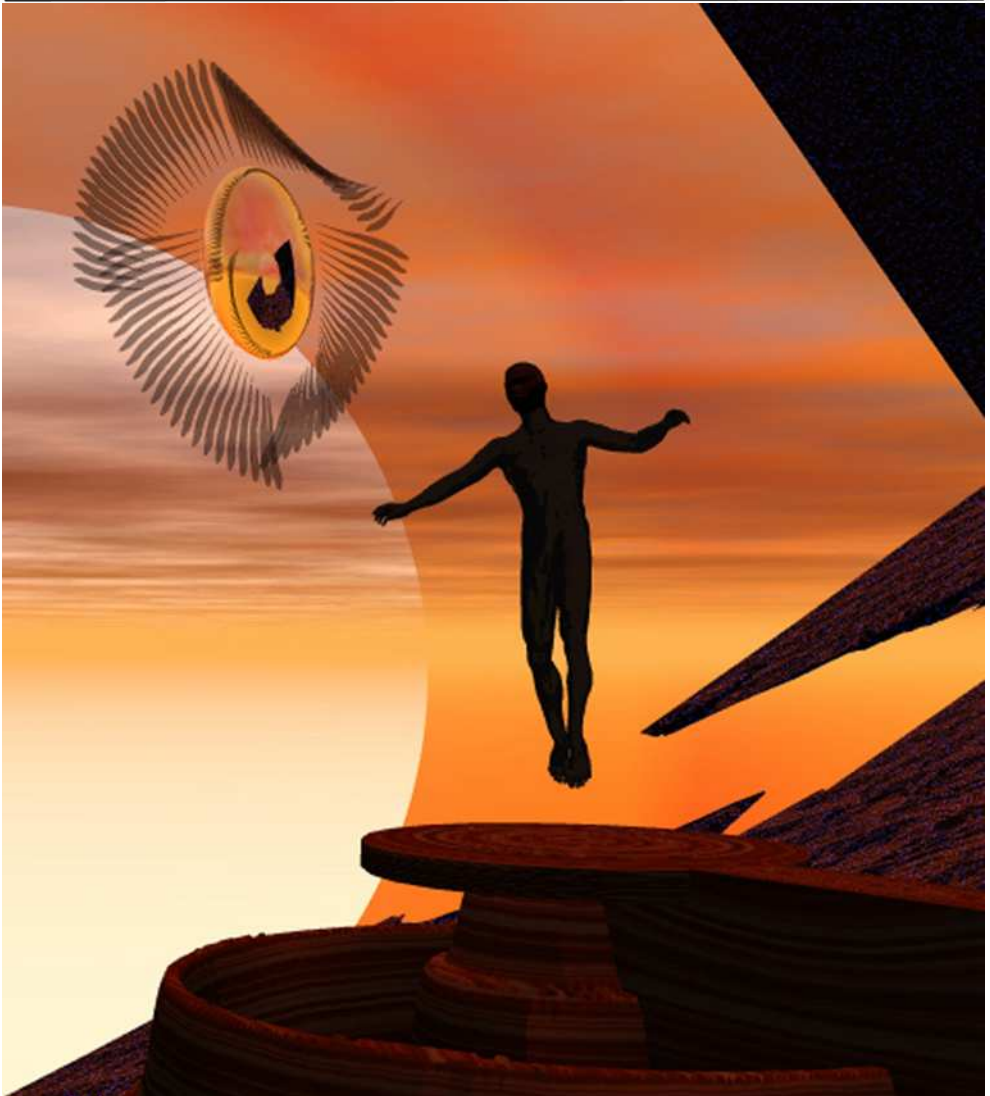
informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 253
kwiecień 2010



DOTKNIĘCIE MAŁPIEJ ŁAPKI

Bardzo lubię opowiadania grozy. Właśnie: opowiadania, nie powieści. Czytając krótką nowelkę możemy bez reszty pograć się w irracjonalnym klimacie świata przedstawionego; natomiast lektura grubszej książki jest narażona na liczne i różnorakie przerywniki, co oznacza częste wrywania do realnej rzeczywistości. Nie traktuję zresztą tej mojej preferencji jako krytycznej oceny gatunku: jest to wyłącznie mój subiektywny odbiór czytelniczy.

Jest kilka – zarówno klasycznych, jak i współczesnych – nowelek horror story, które szczególnie zapadają w pamięć. Należy do nich, napisana w początkach minionego wieku, *Małpia łapka* Williama Wymarka Jacobsa. Nie wiedzieć (a może i wiedzieć...) czemu nasunęła mi się ona kilkakrotnie na myśl w ostatnich tygodniach. We wstępniku kwietniowca podzielię się kilkoma z tych różnych przemyśleń.

Bardzo krótko (z pamięci) przypomnę fabułę. Starsze małżeństwo otrzymuje od znajomego zasuszoną łapkę małpki. Ma ona ponoć moc spełniania trzech życzeń – lecz spełnia je w taki sposób, że lepiej by było ich nigdy nie wypowiedzieć... Jedno z małżonków wyraża chęć otrzymania konkretnej sumy pieniędzy. I owa kwota zostaje im wkrótce wypłacona; ale jako... odszkodowanie za śmiertelny wypadek ukochanego syna. Rodzice nie mogą pogodzić się z tą stratą. Pewnej deszczowej nocy żona wypowiada drugie życzenie. I od strony cmentarza ktoś nadchodzi. Puka do drzwi. Gdy żona idzie je otworzyć – przerażony mąż chwyta łapkę i wypowiada ostatnie z życzeń. Przed domem nie ma nikogo.

Opowiadanie to oparte jest na tak znakomitym pomysłe i ma tak niesamowity klimat, że zwykle nie zauważamy kompozycyjnego pęknięcia w nim zawartego. A raczej tego, iż koncepcyjnie to są... dwa różne opowiadania. Postaram się to wykazać poniżej.

Pierwsza koncepcja: przewrotny, diabelski wręcz, sposób spełniania życzeń. O ile pamiętam – to chyba w którymś z wydawnictw GKF-u ukazała się okrutnie przewrotna humoreska o kimś, kto dostał gwiazdkę z nieba (dosłownie!). Nieco na takiej zasadzie działa owa małpia łapka: zrealizuje marzenie, ale koszt tej przysługi będzie nazbyt wysoki.

Druga koncepcja: częsty w literaturze, nie tylko fantastycznej, motyw nieodwracalności śmierci (wręcz braku akceptacji dla jakiegokolwiek możliwości powrotu „stamtąd”). Oboje rodzice opiekują syna – i woleliby nigdy nie wypowiedzieć feralnego życzenia. Jednak tylko miłość matki przełamuje naturalne tabu. W momencie dramatycznego wyboru ojciec młodzieńca godzi się na to, by ten pozostał jednak na cmentarzu.

Gdzie jest to, wspomniane przeze mnie, kompozycyjne pęknięcie? Ano dostrzegam je w różnicy między pierwszym, a pozostałymi dwoma życzeniami.

Prośba o pieniądze została spełniona w sposób charakterystyczny dla małpiej łapki: po jakimś czasie – i za nieporównywalną cenę. Prośby druga i trzecia zostały zrealizowane, można rzec, wprost; no i o cenie nic tu nie wiemy – efekt grozy wywołany jest przez isticie upiorne okoliczności. Może zresztą syn wracał jako krwiożerczy zombie lub snujący się somnambulik? Może spod drzwi rodzicielskiego domu został porwany wprost do piekieł? Może za oba swe życzenia małżonkowie zapłacą srogą cenę dopiero po jakimś czasie? Wszystko to jest możliwe. Jednak żadne wyraźne sugestie nie padły w tekście bezpośrednio.

Dlatego napisałem na początku o swoistym „pęknięciu” – i o tym, że w oparciu o zamysł Jacobsa można by w isticie napisać dwa różne utwory.

Ale jedno łączy realizację wszystkich trzech życzeń. Według sporej części recenzji i opracowań krytycznych – *Małpią łapkę* odczytać można również w inny sposób. A mianowicie jako utwór poruszający, niesamowity – ale jednak nie fantastyczny. Wypadek syna mógł być całkowitym przypadkiem. Odgłosy pukania do drzwi mogły być złudzeniem wywołanym przez burzę. Nic więc dziwnego, że matka nie ujrzała nikogo w progu domu.

Nie przeszkadzają mi dobre utwory weird fiction wyraźnie oparte na założeniu fantastycznym. Ale z kolei takie nie do końca jednoznaczne – są ciekawą grą z czytelnikiem.

URODZINY

Kochani czerwcowi Jubilaci!
Potrójne życzenia - z okazji Urodzin,
Dnia Dziecka oraz początku WAKACJI

składa Wam
Redakcja „INFO”

3 Grzegorz Malik
5 Jacek Ingot
8 Krzysztof Walendziuk
Beata Wolschon
13 Aleksandra Cetnerowska
17 Michał Marciniak
Adam Siudymak

21 Filip Chawańkiewicz
Marta Witkowska
22 Kazimierz Jakubowski
24 Barbara Muchla
Krzysztof Pezena



Niesamowici i Zadziwiający Obywatele

Jeżeli:

- wczoraj ugryzło Was coś radioaktywnego i czujecie, że siła niekwestionowanego geniuszu predestynuje Was do władzy nad światem...
- koledzy znają kung-fu i noszą nocą ciemne okulary, a Wy wyprodukowaliście właśnie kolejną broń masowej zagłady...
- lubicie przebierać się w budkach telefonicznych i nosić kuloodporne pidżamy lub po prostu czujecie w sobie **moc czynienia lubieżnych**... ekhem... Moc Czynienia,
- potraficie produkować patos wiadrami, a makijaż nie psuje się wam nawet w najgorszych tarapatach, to...

To jesteście celem naszego nawoływania! Potrzebujemy Was, właśnie Was i Waszych Zdolności! Wyjdźcie z ukrycia, porzućcie wreszcie „codzienne”, fałszywe tożsamości!

Wypromujcie się w naszym **CASTNINGU NA SUPERBOHATERA KRAJU!**

Nie potrzeba zbyt wiele, jedynie odrobina supermocy i trochę chęci! Wykształcenie, etyka, wiara, preferencje seksualne i żywieniowe – nie grają roli. Bohaterowie Wschodu i Zachodu, importowani i rodzimi – przybывajcie! Wszyscy mają szansę!

Reprezentujcie nas na arenie międzynarodowej! W czwartki uwalniajcie nas od zła, a od nudy w piątki!

W przerwach od autopromocji, zapraszamy Superbohaterów wraz z menadżerami do uczestnictwa w szkoleniach organizowanych przez tajne i jawne, obrazoburcze, podejrzane oraz całkowicie nadzwyczajne grupy wsparcia! Dla tych dociekliwych, głodnych mocy i prestiżu, przygotowaliśmy cykl wykładów: „Jak oni nękają”, „«Profilem?» czyli o prezentacji w kadrach” oraz „Wytrenuj sobie własny mięsień pięciogłowy przedramienia”.

Wszelkie superstarci i prezentacje mocy będą jak najbardziej dozwolone!

Zapewnimy miejsce w którym przeróżne „ostateczne argumenty” będą mogły zostać przetestowane na adwersarzach ku uciesze zgromadzonych.

Pamiętajcie – zastrzegamy sobie prawa do emisji!

W trakcie castingu będziemy zadawać Wam bardzo szczegółowe i nieskromne pytania.

Nie zapomnijcie ściągnąć skróconych życiorysów i, co najważniejsze, nie zapomnijcie swoich strojów!

Zapraszamy także zwykłych śmiertelników! To nie pierwszy Nordcon, na którym mutują ludzie, kto wie, może i Wam się poszczęści*. Dajcie sobie szansę na superprzyszłość w świetle fleszy!

Super T. & Doktor I.

* Nasi superbohaterowie muszą czasem uratować kogoś, bo inaczej ich nosi. Niektórzy przepadają za treningiem mocy na ruchomym celu. I pamiętajmy, śmiertelnikiem można sobie nieźle podjechać!

Nordcon

2010

2-5 GRUDNIA

24 KONWENT POLSKICH KLUBÓW FANTASTYKI NORDCON 2010

INFORMACJE

1. Termin: 2-5 grudnia 2010 roku

2. Miejsce: OW „PRIMAVERA Conference & SPA”, Jastrzębia Góra, ul. Rozewska 40

3. Zgłoszenie uczestnictwa

Podstawową i jedyną formą jest zgłoszenie elektroniczne.

4. Akredytacja

Jak zwykle w formie kroczącej i bez zmian w stosunku do poprzedniego roku:
maj – 45 zł, czerwiec – 50 zł, lipiec – 55 zł, sierpień – 60 zł, wrzesień – 65 zł
październik – 70 zł, listopad – 75 zł, grudzień – 80 zł

Akredytacja dla członków GKF: maj-czerwiec – 40 zł, lipiec-sierpień – 45 zł
wrzesień-październik – 55 zł, listopad-grudzień – 70 zł

5. Noclegi

Przy wykupieniu 2 lub 3 noclegów

1 nocleg w pokoju 2, 3 lub 4-osobowym – 50,00 zł
1 nocleg w pokoju 1-osobowym – 70,00 zł

Przy wykupieniu 1 noclegu

Nocleg w pokoju 2, 3 lub 4-osobowym – 60,00 zł
Nocleg w pokoju 1-osobowym – 80,00 zł

Przy opłaceniu noclegu (noclegów) po 10 listopada, cena 1 noclegu wzrasta o 10 zł. Ilość pokoi 1- osobowych jest ograniczona. Uczestnik, który zamówił taki pokój jest zobowiązany opłacić go w terminie 1 miesiąca od daty zgłoszenia. Jeżeli nie opłaci – pokój zostaje przyznany następnemu oczekującemu w kolejce

Koszt apartamentu za jedną dobę

Dla 2 osób – 190,00 zł
Dla 3 osób – 250,00 zł
Dla 4 osób – 310,00 zł

Przy zamawianiu apartamentu jeden z mieszkańców musi zadeklarować się jako opłacający. Ilość apartamentów jest ograniczona. Uczestnik, który zadeklarował opłacenie apartamentu jest zobowiązany uczynić to do 10 listopada. Jeżeli nie opłaci – apartament zostaje przyznany następnemu oczekującemu w kolejce.

6. Posiłki

Obiad – 12,00 zł, kolacja – 10,00 zł

Uczestnicy, którzy nie wykupili noclegów (np. nocują u dziadka w Jastrzębiej Górze lub wchodzi na wejściówkę) – płacą za posiłki w cenie normalnej:

obiad – 19,00 zł, kolacja – 17,00 zł

Uczestnicy, którzy zapłacą za posiłki po 10 listopada (choćby zamówili je przed tą datą), mogą je wykupić tylko w cenie normalnej.

Możliwość zakupu obiadów i kolacji na miejscu jest ograniczona (i tylko w cenie normalnej). Nie przewiduje się obiadów i kolacji wegetariańskich! Posiłki wegetariańskie będzie można zakupić w barze szybkiej obsługi Ośrodka.

Menu będzie ustalone przez organizatorów Nordconu i przedstawione na stronie GKF we wrześniu.

7. Uwagi ogólne

- warunkiem uczestnictwa jest opłacenie akredytacji, noclegów i przysłanie zgłoszenia
- gwarantujemy noclegi i wyżywienie po obniżonych cenach, jeśli zgłoszenie i wpłata nadejdą do 10 listopada. Po tym terminie kasujemy po podwyższonych cenach
- opłaty można wpłacać ratami
- koszulka nordconowska kosztuje 25 zł. Zgłoszenie i opłata za nią – do 10 listopada
- przywiezienie zwierzątek (nieważne ile sztuk) kosztuje 15 zł za dobopokój – płatne w recepcji Ośrodka
- potwierdzenia wpłat uczestnicy otrzymują tylko mailem na podany adres
- w przypadku rezygnacji zgłoszonej pisemnie lub e-mailem:
 - do 1 października – zwracamy wszystko
 - do 31 października – zwracamy za noclegi i wyżywienie
 - po 1 listopada – nic nie zwracamy (radzimy w tym przypadku znalezienie zastępcy)

8. Sprawa rekomendacji

Jak sama nazwa wskazuje, Konwent Polskich Klubów Fantastyki NORDCON jest przeznaczony przede wszystkim dla fanów zrzeszonych w Klubach Fantastyki. Uczestnik niezrzeszony powinien mieć rekomendację.

Rekomendacji mogą udzielać:

- prezesi Klubów Fantastyki
 - znani (nam) działacze Fandomu Polskiego
 - pisarze SF&F, mający w dorobku przynajmniej jedną wydaną książkę
 - bywalcy Nordconów, czyli osoby, które zaliczyły co najmniej 5 Nordconów
- Osoba, która uzyskała rekomendację, może (ale nie musi) z kolei udzielić jej swojej najbliższej rodzinie, np. żonie
- Jeżeli nie znasz nikogo, kto mógłby Cię zarekomendować – napisz w "Zgłoszeniu", w miejscu na korespondencję, podanie do koordynatora. Będzie rozpatrzone w szybkim terminie.

9. Kontakt

Sprawy ogólne i programowe:

Koordynator Marta Witkowska, tel. 604688502, mafwitkowska@gmail.com

Zastępca koordynatora ds. ogólnych Wojciech Ingielewicz, tel. 662878060, ingielewicz.wojciech@gmail.com

Zastępca koordynatora ds. HBS

Krzysztof Papierkowski, tel. 506136378, papierk@wp.pl

Sprawy finansowe

Zastępca koordynatora ds. finansowych

Bogusław Gwozdecki, tel. 509271567, texx@wp.pl

Sprawy kwaterunkowe

Szef recepcji Alicja Niedzielska tel. 508405084,

saintszyszka@gmail.com

Adres korespondencyjny GKF:

P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

Konto: Gdański Klub Fantastyki:

PKO BP I OGDYNIA

nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Na przekazach lub przelewach prosimy o WYRAŹNE określanie za co się płaci.

Wpłaty grupowe należy potwierdzić e-mailem u B. Gwozdeckiego.





NM²

Dnia 24 kwietnia 2010 roku w Gdańskim Klubie Fantastyki odbyła się druga edycja eventu zwanego „Noc Mistrzów” –organizowanego przez Dział Gier Fabularnych.

Pomysł i cel tego przedsięwzięcia jest prosty. Umożliwić wszystkim chętnym zagranie w dobrej sesji narracyjnej gry fabularnej. Organizatorzy zapraszają Mistrzów Gry uznanej marki, którzy gotowi są poprowadzić fantastyczne przygody każdej chętnej drużynie i każdej chętnej osobie. Staramy się jednak trzymać jednej podstawowej zasady: gracze poznają tajniki prowadzących MG, z którymi nie mieli dotąd okazji grać. Ta zasada pozwala nam niejako „przypilnować”, by Noc Mistrzów miała swój niepowtarzalny klimat. Dzięki temu spora liczba osób poznaje się właśnie podczas sesji.

NOC MISTRZÓW



Chcesz zagrać sesję RPG z najlepszymi mistrzami?

Dział Gier Fabularnych Gdańskiego Klubu Fantastyki zaprasza wszystkich chętnych na Noc Mistrzów #2.

Druga edycja imprezy zgromadziła w klubie około 20 osób. Odbyło się pięć sesji. Każda chętna osoba, zgodnie z zapowiedziami, miała możliwość zagrania.

W rolę mistrzów wcielili się:

Aleksandra 'Petra Bootmann' Sontowska, Piotr 'Biały' Białogłowy, Mariusz "Mario" Majchrowski, Łukasz "Avest" Świat, oraz awaryjnie Przemysław "Gambit" Zieliński (w zastępstwie za Michała 'ment' Miętkiewicza, który niestety nie dał rady do nas dotrzeć).

Każda sesja odbywała się w innym settingu – od Shadowrana zaczynając, idąc przez Światy Mroku i kończąc na szarej polskiej rzeczywistości lat sześćdziesiątych. Trudno było by opisać tutaj te wszystkie przygody, każda bowiem toczyła się w osobnym pomieszczeniu i zapewne wypowiedzieć się o nich mogą tylko sami gracze. Jedno jest jednak pewne: inicjatywa spodobała się.

Zgłaszają się kolejni gracze, zapowiadając swoją obecność na kolejnej odsłonie, a mistrzowie zgłaszają się do prowadzenia sesji. Zdecydowana większość (a może i wszyscy?) uczestnicy tej edycji powiedzieli, że z chęcią pojawią się po raz kolejny w klubie przy okazji trzeciej edycji.

Nie pozostaje więc nic innego jak zaprosić Was na Noc Mistrzów #3! Szczegóły wkrótce. Zapraszamy.

Szef Działu Gier Fabularnych GKF
Łukasz „Avest” Świat

LARP

Wygnańcy Narnii

Bogatymi Londyńczykami wstrząsnęła wiadomość – „Nieuchwytny włamywacz znów zaatakował - to już piąte włamanie w tak krótkim czasie”. Ich bogactwa nie są już bezpieczne.

Scotland Yard nie ma żadnych śladów. Na miejscach zbrodni nikt nie wybił okna, nikt nie grzebał przy zamkach, nikt nawet nie otworzył żadnego z nich... Kompletny brak poszlak, o dowodach nawet nie marzymy. Policja rozkłada bezradnie ręce. Agencje ubezpieczeniowe podejrzewają próby wyłudzenia ogromnych sum pieniędzy.

Tak zaczął się larp (mojego autorstwa) pt. „Wygnańcy Narnii” – pamiętnej soboty 13.03.2010r.

„Wygnańcy” odbyli się w GKF (Klub „Maciuś I”). W larpie wzięło udział ponad 20 graczy.

Był to larp osadzony w klimatach popularnego Steampunka z dodanymi elementami detektywistycznymi. Gracze otrzymali postacie businessmanów, detektywów, tajemniczych przybyszów. Ich głównym zadaniem było rozwiązanie tajemniczych kradzieży, które wstrząsnęły Londynem.

Poszlaki zaprowadziły Scotland Yard pod drzwi producenta szaf – Wilfreda Commandora... Czekają tam na nich wiele niespodzianek, pułapek zastawionych w naszym świecie oraz w tajemniczej Narnii, do której można było wejść przez szafę pana Commandora.

Graczom udało się rozwikłać prawie całą intrygę – czego im gratuluję.

Mateusz Zachciał



LARP

GROZA PRASTAREGO LASU

25 VI 2010 w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” odbył się LARP pt. „Groza Prastarego Lasu”. Był on tworem autorskim, opartym na neoautochtonistycznej teorii Józefa Kostrzewskiego, sławnego archeologa, na temat etymologii Słowian. Mimo że teoria ta została dawno temu obalona i do dziś budzi kontrowersje, idealnie nadaje się na podłoże pod LARPa.

Teoria Józefa Kostrzewskiego mówi o ciągłości osadniczej na ziemiach polskich od czasów kultury łużyckiej, aż po wczesne średniowiecze. Elementarnym jej aspektem jest teza, iż Słowianie mają swój początek w kulturze łużyckiej, to znaczy zajmowali ziemie polskie już od epoki brązu. Posłużyłam się tą teorią, aby stworzyć podłoże pod LARPa.

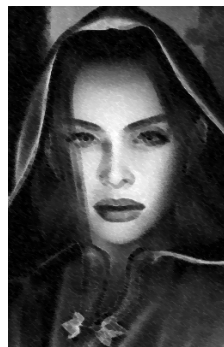
Akcja LARPa toczy się we wsi Przywozie, na terenie należącym do plemienia Tuszemla, w największej świątyni Światowida. Głównym problemem jest spór o ziemie, należące kiedyś do plemienia Kołoczin, jednak utracone na rzecz plemienia Tuszemla. Na terenie, o który toczy się spór, trwają walki, natomiast samą wieś Przywozie nękają poważne, wewnętrzne sprawy.

Od kilku miesięcy utrapieniem mieszkańców wsi stała się strzyga. Krwiożercza i okrutna bestia zaspokajała swój głód niemowlętami. W ostatnim miesiącu liczba jej ataków wyjątkowo wzrosła, we wsi zaczęła szerzyć się panika. Wielu mężnych śmiałków usiłowało zastawić pułapkę na szkaradnego potwora, jednak żaden z nich nie uszedł z życiem.

Ponadto, zmorą wędrowców stały się duchy z kurhanów. Przebudził je krzyk niewinnych niemowląt, bestialsko mordowanych przez strzygę. Nie mogą zasnąć słysząc ciągłe krzyki i bezustannie snują się po trakcie strasząc kupców. Ich obecność w znacznym stopniu wpłynęła na zastój w handlu, gdyż kupcy odmówili zapuszczania się na trakt, dopóki sprawa ze zjawami nie zostanie rozwiązana. Na kurhanach odbyło się zebranie szamanów z okolicznych wsi, na celu ustalenia sposobu walki z duchami.

Ażeby tego było mało, mieszkańców wsi irytuje także sprawa Kapłanki Mćcisławy z wyspy Truso leżącej w sąsiedztwie Przywozia. Mćcisława przewodzi niewielką wspólnotą, założoną na wyspie, która składa hołd Wielkiemu Światowidowi. Kapłanka jednak odprawia obrzędy w sposób dość niekonwencjonalny, za pomocą składania ofiar z ludzi oraz odprawiania szeroko rozumianej rozpusty na ołtarzu bóstwa. Niejednokrotnie mieszkańcy wsi kierowali do niej prośby o ucywilizowanie się, jednakże Mćcisława kategorycznie odmawia zaprzestania na wyspie krwawego kultu. Wilkomir, wódz plemienia Tuszemla niejednokrotnie interweniował w tej sprawie, jednak nie ma nad kapłanką wystarczającej władzy, ze względów militarnych. Mćcisława praktycznie rządzi plemieniem Tuszemla zza pleców nieudolnego wodza, ponadto dostarcza mu 1/3 ludzi do wojaczki.

Do tego – wydarzyło się świętokradztwo! Został skradziony posąg Światowida ze świątyni. Posąg ten, według legendy, miał być darem dla ludzkości od samego bóstwa i symbolem jego mocy. Kradzież posąжка to policzek wymierzony Wielkiemu Bóstwu. Teraz większość drży przed jego gniewem. Aczkolwiek są tacy, którzy śmiało twierdzą, iż Światowid na zawsze opuścił ten łez padół, udał się do lepszego świata, a tym samym ma w głębokim poważaniu Ziemię oraz jej mieszkańców.



Z tych powodów, a także wielu pomniejszych, we wsi Przywozie odbył się wiec. Dostali na niego zaproszenie wszyscy mieszkańcy wsi, przybył także Stronislaw, syn wodza Dalestryja, z plemienia Kołoczin. Został wysłany w celu pomocy przy zabiciu krwiożerczej strzygi, miał zorganizować wyprawę przeciwko potworowi.

Obrazy nie obyły się bez rękoczynów oraz krwawych rozwiązań. Przez przypadek poniosła śmierć Sędziśława, dziwożona z leśnego zamtuza, prowadzonego przez wiedźmę. Po jej śmierci natomiast wyszło na jaw, iż to ona w dużym stopniu przyczyniła się do zniknięć dzieci – w jej izbie, w zamtuzie, znaleziono kilkanaście noworodków, które Sędziśława zamierzała wysłać na eksport. Szczęśliwym trafem handel został udaremniony przez duchy kurhanów.

W czasie obrad przybył także posłaniec informujący o przebiegu bitwy. Okazało się, iż Dalestryj, wódz plemienia Kołoczin, bohatersko poległ na polu chwały, jednakże plemię Kołoczin wygrało bitwę i zmierza w głąb terenów plemienia Tuszemla. W tych okolicznościach Stronislaw, który nagle stał się wodzem, ułożył się z kapłanką Mścislawą, Borzymirem – wyznawcą Podziemnych Bóstw oraz drużyną najemną Waregów pod przewodnictwem Snorriego Hamara, aby wspólnymi siłami pokonać wojów Wilkomira oraz przejąć władzę nad plemieniem Tuszemla, przy jednoczesnej gwarancji autonomii wyspy Truso na rzecz kapłanki Mścislawy – o co od lat usilnie zabiegała. Przy czym prośby o ucywilizowanie się spełzyły na niczym.

Wyprawa przeciwko krwiożerczej strzydze nie doszła do skutku. Potworem okazała się Bohuwola, córka wiedźmy Wszebory, która przed laty została naznaczona klątwą przez odrzuconego kochanka. Usiłowała pozbyć się okrutnego piętna, co jej się nawet udało. Odbył się rytuał, pod przewodnictwem szamana Kabongi, który zmienił Bohuwolę z powrotem w człowieka. Po czym dziewczyna wyjechała w siną dal w dawnym kochankiem, Restławem.

Do tego Borzymir, wyznawca Podziemnych Bóstw, skompletował całkiem silną drużynę odważnych i walecznych istot, nie do końca ludzkich. Niestety, złorzeczył Światowidowi przed jego ołtarzem i Wielkie Bóstwo poraziło go gromem. Borzymir poległ w świątyni, ku przestrodze.



Posążek bóstwa wrócił na swoje miejsce przy pomocy Gościslawy, która przybyła z daleka, aby złożyć Światowidowi cześć. Jako że wiele lat temu straciła pamięć, a jedyne urywki kierowały ją do właśnie tej świątyni, uzyskała odpowiedzi na wszystkie dręczące ją pytania. W świątyni spotkała Mścislawę, swoją siostrę. Obie były kiedyś potężnymi kapłankami, jednakże Mścislawa była rządzona władzy. Odebrała zatem Gościslawie moc oraz pamięć i straciła ją na ziemię. Jednakże w świecie bogów ten postępek był niewybaczalny, więc Mścislawa otrzymała surową karę. Wielki Światowid odebrał jej całą moc, stracił samotną na wyspę, która od tej pory miała stać się jej domem. Ponadto – nazaczył ją klątwą, iż w dniu, kiedy siostra zjawi się upomnieć o swoje, Mścislawa musi oddać jej to, co jest dla niej najważniejsze. Tym oto sposobem posążek Światowida, który miał posłużyć Mścislawie zwaśnieniu obu plemion, dostał się w ręce Gościslawy, która przywróciła mu należną cześć. W zamian została jej przywrócona pamięć i moc.

Jednakże zakończenie LARPa okazało się tragiczne dla wielu postaci. Ci, którym udało się uciec wcześniej lub zniknąć (jak np. Gościslawie), zdołali ująć z życiem. Jednakże wszyscy, którzy mogli w zbyt znaczny sposób zagrażać nowemu wodzowi plemienia Kołoczin, ponieśli śmierć z ręki drużyny najemnych Waregów, po których posłał Snorri Hamar.

Akcja LARPa była bardzo dynamiczna, a rozwiązania często nieoczekiwane i zawiłe. Gracze bardzo sumiennie wcieliili się w dane role, usiłując zagarnąć dla swoich postaci jak najwięcej. Wszystkie wątki zostały wyjaśnione, a co najważniejsze – nie zabrakło humoru i dobrej zabawy.

Autorka LARPa i relacji: *Beata "Ariien" Bąkowska*





Sekcja Gier Karcianych (działająca w ramach Działu Gier Planszowych i Karcianych) przeżywa właśnie renesans. Od niedawna jestem członkiem GKF i staram się na nowo rozkręcić wspomnianą Sekcję (a może i doprowadzić do reanimacji Działu Gier Karcianych).

Jedną czwartą życia spędziłem na grze karcianej Magic: the Gathering. To właśnie o niej chciałbym Wam opowiedzieć.

Magic: the Gathering jest kolekcjonerską grą karcianą (ang. CCG, *Collectible Card Game*). Pomysłodawcą był Richard Garfield – profesor matematyki wyższej uczelni.

Gra wykorzystuje mechanikę działania procesorów, tzw. *stack**, która umożliwia logiczne rozpatrywanie działania kart. Obszerne i ciekawe zasady, a także wiele modyfikacji wprowadzanych przez lata spowodowały, że to jedyna gra karciana, która nie umarła śmiercią naturalną po 2 czy 3 kolejnych dodatkach.

Obecnie panujące zasady turniejowe, tworzące formaty rozgrywek, pozwalają na różnorodność gry. Formaty są następujące: *constructed* i *limited*. Najtrudniejszym formatem jest *limited* – wymaga wiedzy, ogrania i obeznania. W tym formacie rozgrywka prowadzona jest przy użyciu talii złożonych prosto z otwartych *boosterów*. Format *constructed* to format, w którym składa się talie z własnych zbiorów kart.

Poniżej zamieszczam krótki słowniczek z najczęściej używanymi zwrotami (celowo nie w kolejności alfabetycznej), o który prosiło mnie kilka osób w klubie:

Deck – talia kart; wedle zasad w *constructed* musi zawierać minimum 60 kart, zaś w *limited* minimum 40 kart;

Sideboard – dokładnie 15 kart, które można wymienić na inne z talii po pierwszym meczu;

Edition – „edycjami” określane są obecnie zestawy kart dobranych tak, aby stanowiły jednolity zbiór współgrających ze sobą kart (zależne od siebie mechanizmy, itp.);

Common – karta popularna, zwykła, ma czarny znaczek edycji;

Uncommon – karta niepospolita, ma srebrny znaczek edycji;

Rare – karta rzadka, ze złotym znaczkiem danej edycji, te karty są droższe niż *common* i *uncommon*;

Mythic Rare – te karty są najtrudniejsze do zdobycia, choć nie zawsze mają najlepszy „power level”; karta ma znaczek edycji w kolorze miedzianym; karty te przedstawiają często postacie czy wydarzenia, które mają wpływ na fabułę gry;

Booster – czy też *booster pack* – paczka 15 losowych kart, w tym 11 kart typu *common*, 3 karty *uncommon* i 1 *rare* lub *mythic rare*;

Standard – typ gry *constructed*, znany też jako T2; dozwolone są w nim karty z ostatnich kilku edycji;

Extended – znany też jako 1,75, typ gry *constructed*; dozwolone są w nim karty z większej ilości edycji, co pozwala na większą różnorodność talii;

To by było na tyle tytułem wstępu i krótkiego wyjaśnienia. Zapraszam na najbliższe SNM (czyli *Saturday Night Magic*).

Janusz „Stalker” Bułakowski

* stack – stos: termin informatyczny – specjalny typ struktury danych

Kalendarium larpów trójmiejskich: 15.05 - 30.06.2010

Data	Godziny	Tytuł	Setting	Miejsce	Twórcy
15.05.2010	20.00-23.30	Kukułcze gniazdo 3	Szpital psychiatryczny	KO Maciuś (w ramach konwentu Voyager)	Mateusz „Uhanimar” Zachciał, Mariusz „Mario” Majchrowski
22.05.2010	12.00 - 16.30	Klub Salamandra	Monastyr	Klub Forteczna	Shaman
30.05.2010	17.00 – 22.00	Prawdziwi Jedi	Star Wars	KO Maciuś	Artur „Art” Kirczuk
12.06.2010	13.00 – 16.00	Po prostu Miss	HOSPITERROR	Centrum Olpi (w ramach konwentu Balticon)	Shaman
12.06.2010	18.00 – 21.00	Tęczowy Balonik	HOSPITERROR	Centrum Olpi (w ramach konwentu Balticon)	Shaman
13.06.2010	18.00 – 22.30	Blood Trek	Wampir - pastisz	KO Maciuś	Mateusz „Uhanimar” Zachciał
19.06.2010	11.30 - 16.30	Tygiel Gdański vol.I	Dziki Pola	Klub Forteczna	Tygiel Squad
26.06.2010	18.00 – 22.30	Fahrenheit 107,5	Autorski/Orwell	KO Maciuś	Jan „Talhor” Zygmuntowski
27.06.2010	14.00 – 19.00	Return to Reznar	Political fiction	Polanka Redłowska	Shaman

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Maj 2010 (uzupełnienie)

ŁOWCA CIEMNOŚCI (DAYHUNTER) – JOCELYNN DRAKE

Wydawca: Amber. Data wydania: 13 maja 2010

ŁODOWY GRÓB – CHARLAINE HARRIS

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 14 maja 2010

ŁOWCY DIUNY (HUNTERS OF DUNE)

– BRIAN HERBERT, KEVIN J. ANDERSON

Wydawca: Rebis. Data wydania: 18 maja 2010

WIECZNA NOC (EVERNIGHT) – CLAUDIA GRAY

Wydawca: Amber. Data wydania: 18 maja 2010

WIECZNI WYGNANCY (ETERNAL) – CYNTHIA LEITICH SMITH

Wydawca: Amber. Data wydania: 18 maja 2010



**ZIMOWY MONARCHA (THE WINTER KING. A NOVEL OF ARTHUR)
– BERNARD CORNWELL**

Wydawca: Erica. Data wydania: 18 maja 2010 Wznowienie

SMOCZE KOŚCI (BONES OF THE DRAGON)

– MARGARET WEIS, TRACY HICKMAN

Wydawca: Rebis. Data wydania: 19 maja 2010

MROCZNE POŻĄDANIE (DARK DESIRE) – CHRISTINE FEEHAN

Wydawca: Amber. Data wydania: 20 maja 2010

CZARNA BANDERA – JACEK KOMUDA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 21 maja 2010. Wznowienie

KŁAMCA 3. OCHŁAP SZTANDARU – JAKUB ĆWIEK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 21 maja 2010. Wznowienie

STARSHIP: BUNTOWNIK (STARSHIP: REBEL) – MIKE RESNICK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 21 maja 2010

MISJA AMBASADORA – TRUDI CANAVAN

Wydawca: Galeria Książki. Data wydania: 21 maj 2010

POCZĄTEK NIESZCZĘŚĆ KRÓLESTWA – ROBERT FORYŚ

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 24 maja 2010

KREW ZOMBIE (BLOODSTONE) – NATE KENYON

Wydawca: Amber. Data wydania: 27 maja 2010

NIEŚWIĘTE DUCHY (UNHOLY GHOSTS) – STACIA KANE

Wydawca: Amber. Data wydania: 27 maja 2010

2586 KROKÓW – ANDRZEJ PILIPIUK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 28 maja 2010. Wznowienie

AGENT JFK. PRZEMYTNIK (AGENT JOHN FRANCIS KOVÁŘ. PAŠERÁK)

– MIROSLAV ŽAMBOCH, JIŘÍ W. PROCHAZKA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 28 maja 2010

FLASHBACK – EUGENIUSZ DĘBSKI

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 31 maja 2010. Wznowienie

BLADE RUNNER: CZY ANDROIDY ŚNIA O ELEKTRYCZNYCH OWCACH?

(BLADE RUNNER: DO ANDROIDS DREAM OF ELECTRIC SHEEP?) – PHILIP K. DICK

Wydawca: Rebis. Data wydania: maj 2010

PRAWDA ŻYCIA (THE FACTS OF LIFE) – GRAHAM JOYCE

Wydawca: MAG. Data wydania: maj 2010

Czerwiec 2010 (wstępnie)

WAKACJE Z PIEKŁA (VACATIONS FROM HELL)

– CASSANDRA CLARE, CLAUDIA GRAY, MAUREEN JOHNSON, LIBBA BRAY

Wydawca: Amber. Data wydania: 1 czerwca 2010

WAMPIRY Z MORGANVILLE. KSIĘGA 4 (FADE OUT. KISS OF DEATH)

– RACHEL CAINE

Wydawca: Amber. Data wydania: 1 czerwca 2010

GENESIS / BRAIN WAVE – POUL ANDERSON

Wydawca: Solaris. Data wydania: 8 czerwca 2010

PORZUCONE KRÓLESTWO – FELIKS W. KRES

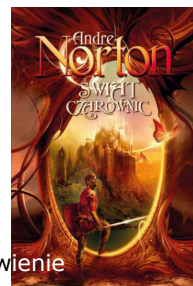
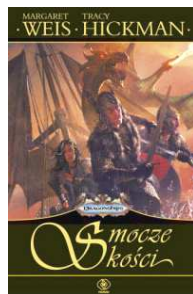
Wydawca: MAG. Data wydania: 9 czerwca 2010. Wznowienie

ŚWIAT CZAROWNIC – ANDRE NORTON

Wydawca: Nasza Księgarnia. Data wydania: 14 czerwiec 2010. Wznowienie

ZAGŁADA CZARNEJ KOMPANII – GLEN COOK

Wydawca: Rebis. Data wydania: 15 czerwiec 2010. Wznowienie



LORD PRESTIMION (LORD PRESTIMION) – ROBERT SILVERBERG

Wydawca: Solaris. Data wydania: 15 czerwca 2010

PEŁNIA KSIĘŻYCA (FULL MOON) – RACHEL HAWTHORNE

Wydawca: Amber. Data wydania: 15 czerwca 2010

DRUGIE ŻYCIE BREE TANNER (THE SHORT SECOND LIFE OF BREE TANNER)– **STEPHEN MEYER**

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie. Data wydania: 16 czerwca 2010

MARTWY DLA ŚWIATA (DEAD TO THE WORLD) – CHARLAINE HARRIS

Wydawca: MAG. Data wydania: 16 czerwca 2010

KRZYŻ POŁUDNIA. ROZDROŻA – JAKUB ĆWIEK

Wydawca: Bellona, RUNA. Data wydania: 17 czerwca 2010

NOC WILCZYCY (LA NUIT DE LA LOUVE) – HENRI LOEVENBRUCK

Wydawca: Otwarte. Data wydania: 17 czerwca 2010

WĘDRÓWIEC (FARLANDER) – COL BUCHANAN

Wydawca: Amber. Data wydania: 17 czerwca 2010

RHEZUS T.1 KS.2 – RÓŻA JAKOBSZE

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 21 czerwiec 2010

GNIEWNY POMRUK BURZY – DARIUSZ DOMAGALSKI

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 21 czerwiec 2010

WAMPY (VAMPS) – NANCY A. COLLINS

Wydawca: Amber. Data wydania: 22 czerwca 2010

WIEDZMA OPIEKUNKA TOM 2 – OLGA GROMYKO

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 23 czerwiec 2010

LEGION 501 (501ST) – KAREN TRAVISS

Wydawca: Amber. Data wydania: 24 czerwca 2010

SZKARŁAT PÓŁNOCY (KISS OF CRIMSON) – LARA ADRIAN

Wydawca: Amber. Data wydania: 24 czerwca 2010

ODNALEŹĆ SWOJĄ DROGĘ – ALEKSANDRA RUDA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 24 czerwiec 2010

PYL SNÓW. TOM 1 (DUST OF DREAMS) – STEVEN ERIKSON

Wydawca: MAG. Data wydania: 25 czerwca 2010

DYING EARTH / THE EYES OF THE OVERLORD – JACK VANCE

Wydawca: Solaris. Data wydania: 30 czerwca 2010

POZA CIENIEM (BEYOND THE SHADOWS) – BRENT WEEKS

Wydawca: MAG. Data wydania: 30 czerwca 2010

BOHATER WIEKÓW (THE HERO OF AGES) – BRANDON SANDERSON

Wydawca: MAG. Data wydania: czerwiec 2010

HORNS – JOE HILL

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: czerwiec 2010

MIECZ I KWIATY. TOM 1, 2 i 3 – MARCIN MORTKA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie

NAZNACZENI BŁĘKITEM. CZĘŚĆ 1 – EWA BIAŁOŁĘCKA

Wydawca: RUNA. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie

RENEGAT – MAGDALENA KOZAK

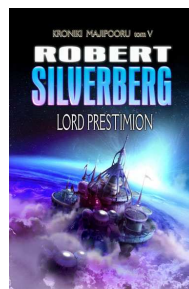
Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie

REPUBLIKA ZŁODZIEI (THE REPUBLIC OF THIEVES) – SCOTT LYNCH

Wydawca: MAG. Data wydania: czerwiec 2010

SMUTNA HISTORIA BRACI GROSSBART (THE SAD TALE OF THE BROTHERS**GROSSBART) – JESSE BULLINGTON**

Wydawca: MAG. Data wydania: czerwiec 2010



Na podstawie serwisów:
Esensja.pl, Katedra.nast.pl, Solarisnet.pl
 przygotował Janusz Piszczek



Urząd Miejski w Gdańsku kilkakrotnie odmówił GKF-owi dotacji na opublikowanie kolejnej „Anatomii Fantastyki” – i to pomimo pozytywnej rekomendacji trojga profesorów Uniwersytetu Gdańskiego. Cóż: faktycznie nie jest to w najmniejszym nawet stopniu praca o pilce nożnej i nie rekomendował jej żaden klub kibica... Postaramy się jednak opublikować tę książkę już w czerwcu, na stu procentowo własny – możliwie zminimalizowany – koszt.

Szef Działu Wydawniczego GKF Jan Plata-Przechlewski

Po siedmiu latach milczenia „Anatomii Fantastyki” nadszedł czas, aby ostatecznie zamknąć wydawanie kwartalnika krytyczno-literackiego. Ani finansowo, ani nawet organizacyjnie nie stać w tej chwili GKF na taki projekt. Natomiast z samej idei publikowania krytycznych rozpraw poświęconych szeroko rozumianej fantastyce nie zrezygnowaliśmy. Stąd powrót AF w nowej formule – serii wydawniczej. Pozwoli nam to uniknąć wydawniczej schizofrenii, kiedy jako czasopismo publikowaliśmy *de facto* książki, a przy okazji – nie będziemy się już musieli wstydić za opóźnienia.

Najnowsza „Anatomia” podejmuje temat ostatniego numeru czasopisma – literatury fantasy. Tym razem jednak nie będzie to refleksja krytycznoliteracka, ale religioznawcza. Być może niektóre sądy wyrażone w tej rozprawie mogą okazać się dla Czytelników kontrowersyjne, niemniej opinie badacza z innego niż zazwyczaj kręgu Autorów AF wydały nam się godne zaprezentowania szerszemu gronu odbiorców.

Książka ta powstała jako dysertacja doktorska, realizowana na Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Badania i prace nad tekstem sfinansowano z środków Ministerstwa Nauki i Informatyzacji jako projekt badawczy – grant promotorski na lata 2005–2008 „Idee religijne w wybranej literaturze fantasy lat 1930–1975. Studium fenomenologiczne”, pod kierunkiem prof. Eugeniusza Sakowicza.

NIUSY

NOMINACJE DO HUGO

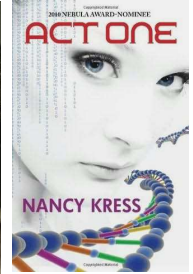
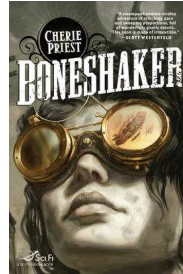
Oto lista twórców i dzieł nominowanych do tegorocznej Nagrody Hugo – jednego z najbardziej prestiżowych wyróżnień w branży fantastycznej:

najlepsza powieść

- ▶ *Boneshaker*, Cherie Priest
- ▶ *The City & The City*, China Miéville
- ▶ *Julian Comstock: A Story of 22nd-Century America*, Robert Charles Wilson
- ▶ *Palimpsest*, Catherynne M. Valente
- ▶ *Wake*, Robert J. Sawyer
- ▶ *The Windup Girl*, Paolo Bacigalupi

najlepsza krótka powieść

- ▶ *Act One*, Nancy Kress
- ▶ *The God Engines*, John Scalzi
- ▶ *Palimpsest*, Charles Stross
- ▶ *Shambling Towards Hiroshima*, James Morrow
- ▶ *Vishnu at the Cat Circus*, Ian McDonald
- ▶ *The Women of Nell Gwynne's*, Kage Baker

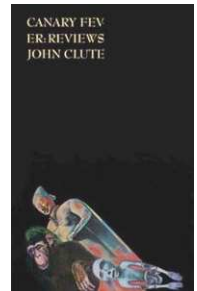


najlepsza nowela

- ▶ *Eros, Philia, Agape*, Rachel Swirsky
- ▶ *The Island*, Peter Watts
- ▶ *It Takes Two*, Nicola Griffith
- ▶ *One of Our Bastards is Missing*, Paul Cornell
- ▶ *Overtime*, Charles Stross
- ▶ *Sinner, Baker, Fabulist, Priest; Red Mask, Black Mask, Gentleman, Beast*, Eugie Foster

najlepsze opowiadanie

- ▶ *The Bride of Frankenstein*, Mike Resnick ("Asimov's" 12/09)
- ▶ *Bridesicle*, Will McIntosh ("Asimov's" 1/09)
- ▶ *The Moment*, Lawrence M. Schoen ("Footprints; Hadley Rille Books")
- ▶ *Non-Zero Probabilities*, N.K. Jemisin ("Clarkesworld" 9/09)
- ▶ *Spar*, Kij Johnson ("Clarkesworld" 10/09)



najlepsza książka niebeletrystyczna

- ▶ *Canary Fever: Reviews*, John Clute
- ▶ *Hope-In-The-Mist: The Extraordinary Career and Mysterious Life of Hope Mirrlees*, Michael Swanwick
- ▶ *The Inter-Galactic Playground: A Critical Study of Children's and Teens' Science Fiction*, Farah Mendlesohn
- ▶ *On Joanna Russ*, Farah Mendlesohn (red.)
- ▶ *The Secret Feminist Cabal: A Cultural History of SF Feminisms*, Helen Merrick
- ▶ *This is Me, Jack Vance! (Or, More Properly, This is "I")*, Jack Vance

najlepszy film pełnometrażowy

- ▶ *Avatar*
- ▶ *Dystrykt 9*
- ▶ *Księżyc*
- ▶ *Star Trek*
- ▶ *Odlot*



najlepsza krótka forma filmowa

- ▶ *Doctor Who: The Next Doctor*
- ▶ *Doctor Who: Planet of the Dead*
- ▶ *Doctor Who: The Waters of Mars*
- ▶ *Dollhouse: Epitaph 1*
- ▶ *FlashForward: No More Good Days*

najlepszy grafik

- ▶ Bob Eggleton
- ▶ Stephan Martiniere
- ▶ John Picacio
- ▶ Daniel Dos Santos
- ▶ Shaun Tan

najlepszy komiks

- ▶ *Batman: Whatever Happened to the Caped Crusader?*, Neil Gaiman
- ▶ *Captain Britain And MI13. Volume 3: Vampire State*, Paul Cornell
- ▶ *Fables Vol 12: The Dark Ages*, Bill Willingham
- ▶ *Girl Genius, Volume 9: Agatha Heterodyne and the Heirs of the Storm*, Kaja i Phil Foglio
- ▶ *Schlock Mercenary: The Longshoreman of the Apocalypse*, Howard Tayler

najlepsza redakcja (tekst długi)

- ▶ Lou Anders
- ▶ Ginjer Buchanan
- ▶ Liz Gorinsky
- ▶ Patrick Nielsen Hayden
- ▶ Juliet Ulman

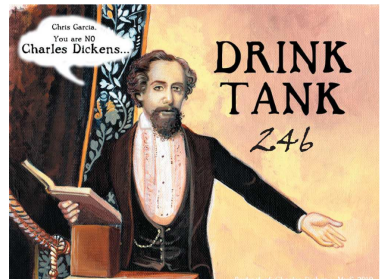
najlepsza redakcja (tekst krótki)

- ▶ Ellen Datlow
- ▶ Stanley Schmidt
- ▶ Jonathan Strahan
- ▶ Gordon Van Gelder
- ▶ Sheila Williams

najlepszy magazyn półprofesjonalny

- ▶ "Ansible"
- ▶ "Clarkesworld"
- ▶ "Interzone"
- ▶ "Locus"
- ▶ "Weird Tales"

Wibble 273, April 2010

najlepszy fanzin

- ▶ "Argentus"
- ▶ "Banana Wings"
- ▶ "CHALLENGER"
- ▶ "Drink Tank"
- ▶ "File 770"
- ▶ "StarShipSofa"

najlepszy autor literatury fanowskiej

- ▶ Claire Brialey
- ▶ Christopher J Garcia
- ▶ James Nicoll
- ▶ Lloyd Penney
- ▶ Frederik Pohl

najlepszy grafik nieprofesjonalny

- ▶ Brad W. Foster
- ▶ Dave Howell
- ▶ Sue Mason
- ▶ Steve Stiles
- ▶ Taral Wayne

nagroda Johna W. Campbella dla najlepszego debiutanta

- ▶ Saladin Ahmed
- ▶ Gail Carriger
- ▶ Felix Gilman
- ▶ Seanan McGuire
- ▶ Lezli Robyn

Nagrody zostaną wręczone w dniach 2-6 września – podczas Worldconu w Melbourne.

/wg: www.gildia.pl/

CHOMIK UGRYZIE FOBOSA

Polskie urządzenie o tej nazwie poleci na naturalnego satelitę Marsa (w ramach rosyjskiej misji Fobos-Grunt). Obecnie jest ono budowane w Laboratorium Mechatroniki i Robotyki Satelitarnej Centrum Badań Kosmicznych PAN. Jego zadaniem będzie wgryzienie się w grunt tego księżyca i pobranie zeń próbek; materiał zostanie umieszczony w specjalnym pojemniku – pojemnik zaś we wnętrzu kapsuły, która w 2014 r. wyląduje w Kazachstanie.

wg: PAP



SZYC DO KOVALA?

Bardzo poważnie rozpatrywany jest pomysł, by ten polski aktor zagrał jedną z ról w przygotowywanej w USA adaptacji komiksu o Funky'm Kowalu.

jpp

KOLEJNE NAGRODY DLA MAGICZNEGO DRZEWA

Film Andrzeja Maleszki zdobył, na 4. Międzynarodowym Festiwalu Filmów dla Dzieci w Tajpei na Tajwanie, Grand Prix w kategorii filmów kinowych oraz nagrodę publiczności.

jpp

KOLEJNY DO TABLICY (MENDELEJEWA)

Najnowszy sukces słynnego laboratorium w Dubnej pod Moskwą. Stworzono tam (na krócej niż sekundę) kolejny pierwiastek: to ununseptium – posiadający aż 117 protonów w jądrze. 5 kwietnia dokonał tego międzynarodowy zespół naukowców kierowany przez prof. Jurija Oganensjana.

jpp

HEWELIANUM NA ROCZNICĘ

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy usytuowania na orbicie pierwszego teleskopu kosmicznego – w dniu 24 marca w gdańskim Hewelianum zaprezentowano wystawę pt. „Energia, Niebo i Słońce”.

jpp



NA WZÓR HOBBITA?

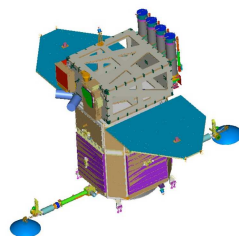
Jak zdradził Ridley Scott – prequel *Obcego* będzie najpewniej dwuczęściowy.

jpp

SDO (PERFEKCYJNIE) NADAJE

Przeznaczona do badań naszej dziennej gwiazdy sonda kosmiczna Solar Dynamics Obserwatory przesłała do NASA pierwsze zdjęcia Słońca o niespotykanej dotąd dokładności.

jpp



23 KWIETNIA...

...obchodziliśmy Światowy Dzień Książki.

jpp

AVATAROABBYS?

James Cameron uchyla rąbka tajemnicy: druga część *Avatara* rozgrywać się ma w oceanach Pandory; dopiero zwieńczenie trylogii przeniesie opowieść na inny glob Układu.

jpp



FILMOWY WŁADCA PIERŚCIENI...

...od drugiej dekady kwietnia jest dostępny również na płytach Blu-ray.

jpp

POWSTAJĄ KOLEJNE KOMIKSY HISTYCZNE

Jednym z nich będzie, wydany przez Zin Zin Press, komiks o obronie Poczty Polskiej.

jpp

MATEJKOWSKI GRUNWALD 3D

Studio postprodukcyjne Platige Image dokona trójwymiarowej interpretacji słynnego obrazu „Bitwa pod Grunwaldem”. Pracami nad koncepcją wymyśloną przez Tomka Bagińskiego kierować będzie Rafał Kidziński. Dzięki technice stereoskopii 3D widzowie będą mogli przenieść się w niepowtarzalny świat bitwy, która 600 lat temu zmieniła oblicze Europy. Spot zwiastujący projekt zaprezentowany zostanie 15 maja podczas Nocy Muzeów w Muzeum Narodowym. Pełna rekonstrukcja obrazu uświetni obchody 600 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Będzie ją można oglądać od lipca – w miejsce oryginalnego dzieła Jana Matejki, które poddawane będzie pracom konserwatorskim. Uzupełnieniem rekonstrukcji będzie kilkuminutowa animacja o charakterze edukacyjnym przedstawiająca głosem lektora najważniejsze dziesięć postaci „Bitwy pod Grunwaldem”.

wg: www.gildia.pl

TRWAŁA AMNEZJA IM NIE GROZI

Tommy Lee Jones i Will Smith po raz trzeci przywdzieją garnitury i przeciw-słoneczne okulary, by wcielić się w strzegących galaktycznego spokoju *Facetów w Czerni*. Za kamerą komiksowej produkcji ponownie stanie *Barry Sonnenfeld*. Całość zrealizowana zostanie w technologii 3D. Premierę filmu zapowiedziano na 30 maja przyszłego roku.

wg: www.gildia.pl

ELEKTORSKIE GŁOSY DO NAGRODY ŻUŁAWSKIEGO

W głosowaniu pięćdziesięciu pięciu Elektorów, przeprowadzonym w okresie 30 marca – 15 kwietnia br., zostały wyłonione utwory nominowane do Nagrody. Oto nominowane powieści, wymienione w kolejności wg liczby uzyskanych punktów: *Trzeci Świat* Macieja Guzka, *Święty Wrocław* Łukasza Orbitowskiego, *Przedksiężycowi* (t. I) Anny Kańtoch, *Pan Lodowego Ogrodu* (t. III) Jarosława Grzędowicza, *Letni deszcz. Sztylet* Anny Brzezińskiej, *Struktura* Michała Protasiuka. Zgodnie z Regulaminem – lista nominowanych powieści może zostać rozszerzona przez Jury do dnia 15 czerwca 2010 r.

wg: www.gildia.pl



NOWE WYDAWNICTWO STARWARSOWE

Już niedługo w naszym kraju ukaże się polski magazyn „eSWu” – poświęcony *Gwiezdnym wojnom*. Redaktorzy obiecują dużo artykułów, które przybliżyć będą świat wykreowany przez George’a Lucasa. Magazyn będzie oficjalnie zarejestrowany przez czasopismem wydawanym na licencji LucasArts.

wg: www.gildia.pl

KOMIKSOWY PREQUEL DICKA

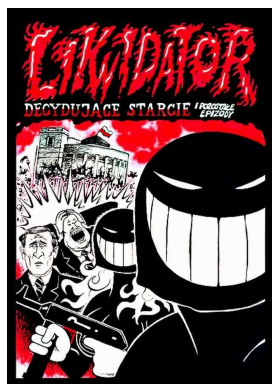
Nowa seria komiksów scenarzysty Chrisa Robertsona *Dust To Dust*, której premiera już 26 maja będzie mieć miejsce w USA, odkryje nieznaną kartę z życia dwóch łowców androidów, Malcolma Reeda i Charliego Victora. Według autora – *Dust to Dust* będzie inteligentnym prequelem powieści *Czy androidy marzą o elektrycznych owcach?*, w którym wyjaśni wszystkie niedopowiedzenia literackiego pierwowzoru. Rysownikiem komiksu jest Robert Adler.

wg: www.gildia.pl

KOLEJNY POLSKI KOMIKS NA EKRANIE

Jeszcze wiosną mają ruszyć zdjęcia do filmu *Likwidator*. Obraz kręcony będzie w podlaskich plenerach. Scenariusz napisze twórca postaci Likwidatora – Ryszard Dąbrowski. W główną rolę najprawdopodobniej wcieli się Wojciech Koronkiewicz (offowy filmowiec z Podlasia).

wg: www.gildia.pl



PODZIĘKOWANIA ZA 1%

Wszystkim naszym „jednoprocetowym” Darczyńcom bardzo gorąco dziękujemy! Bardziej szczegółowe informacje (Urzędy Skarbowe i ewentualne nazwiska) – podamy po otrzymaniu danych od fiskusa.

Zarząd GKF

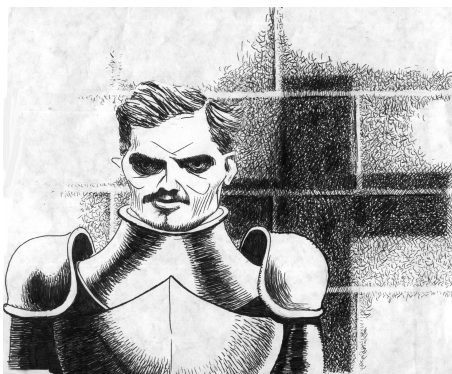
Okruchy Ogana

Korespondencja nr 9

Zjawiska pogodowe a sprawa polska

Skończyłem właśnie lekturę najnowszej powieści Macieja Parowskiego „Burza. Ucieczka z Warszawy '40.” i zaczynałem planować kolejny felieton dla „Informatora”, kiedy smoleńska katastrofa dosłownie zdemolowała moje plany. niespotykany rozmiar tej tragedii i nagromadzenie symbolicznych koincydencji z nią związanych (przypomnę jedynie najbardziej wymowne: ta sama data w kalendarzu liturgicznym, co śmierć Jana Pawła II – wigilia Miłosierdzia Pańskiego, 70 rocznica Zbrodni Katyńskiej i wreszcie miejsce: niemal w tym samym lesie, w którym zginęli polscy oficerowie zgładzeni przez enkawudzystów na rozkaz Stalina) do dzisiaj właściwie nie dają mi zebrać myśli i dlatego korespondencja ta będzie nieszczęśliwie spójna i odległa od założonego tematu. Muszę wylać z siebie jednak te wszystkie kotłujące się we mnie myśli, bo – obawiam się, że – nie czyniąc tego, nie zdołam się od nich uwolnić.

Nie byłem jakimś szczególnym fanem Kaczyńskiego. W wyborach roku 2005 głosowałem na PO i Tuska, ale zwycięstwo PiSu i Kaczyńskiego nie było dla mnie żadną tragedią (za taką zawsze uznawałem upokarzające wyborcze triumfy Kwaśniewskiego i SLD). Idea IV RP i POPiSu była mi szczególnie bliska i liczyłem na to, że partie te – działając wspólnie i w porozumieniu – oczyszczą wreszcie Polskę z postkomunistycznych pozostałości. Stało się inaczej, a ludzie którzy mieli ze sobą współpracować, zaczęli się bezlitośnie zwalczać. Okazało się raz jeszcze, że przyjaciołem z czasów walki z komuną łatwiej jest się pogodzić z dawnymi wrogami niż ze sobą. Najbardziej jednak przejmujące było to, co zrobiono z me-



dialnym wizerunkiem Kaczyńskiego. Te wszystkie niewybredne ataki na niego, te „irasiady” (o człowieku, który miał w domu dwa psy i kota!), te „borubary” (efekt sprytnego pocięcia pomeczowej wypowiedzi zagłuszonej hałasami kibiców – o człowieku, który lepiej pamiętał wyniki sportowców zapraszanych do Pałacu niż oni sami), a wreszcie niezliczone palikotyzy i sikoryzmy, którymi non stop raczono opinię publiczną, zrobiły z niego jakiegoś groźnego szaleńca, którego licznych kompleksów (antygermańskiego, antyrosyjskiego, antykomunistycznego i wzrostu) trzeba się wstydzić, nie wypuszczać go z kraju i nie pozwalać mu zabierać głosu w żadnej poważnej sprawie.

Dopiero po śmierci prezydenta w archiwach cudownie odnalazły się nagrania i zdjęcia pokazujące zupełnie inny wizerunek Kaczyńskiego: człowieka staromodnego (w dobrym tego słowa znaczeniu), niezbyt dobrze znajdującego się w świetle kamer i często nieporadnego, ale w sumie sympatycznego, odnoszącego się z dystansem do swojego wzrostu, na dodatek wykształconego, lubiącego brać udział w naukowych dyskusjach i inicjującego je osobiście (seminaria lucieńskie). Wyszło też na jaw, że na stadionach sportowych nie był on przypadkowym gościem (kibicował piłkarzom Gwardii Warszawa; pierwszą imprezą sportową, którą oglądał jako kilkulatek, był żużlowy mecz między Polską a Czechosłowacją; na żużel zresztą chodził także w latach 70., kiedy mieszkał już w Trójmieście). Wszystkie te i wiele innych kwestii z jakichś powodów było w swoim czasie przed czytelnikami, słuchaczami i widzami skrytycznie ukrywane i nawet media publiczne nie potrafiły pokazać mniej karykaturalnego obrazu

Kaczyńskiego. Do dziś nie mogę się z tego doświadczenia zmanipulowania otrząsnąć, ani z tym pogodzić. Tym bardziej, że Kaczyński – przy wszystkich swoich socjalistycznych słabostkach – był orędownikiem tych wartości, które mi także były bliskie i które wraz z ośmieszonym prezydentem, również doznawały uszczerbku. Czego się tu dłużej wstydzić: chodzi o patriotyzm po prostu!

Sytuacja prezydenta w jakiś sposób przypomina losy jednego z bohaterów powieści Bronisława Wildsteina „Dolina nicości” z roku 2008. Tam medialna manipulacja połączona ze zmwową wiodących mediów ośmieszyła ideę lustracji i zniszczyła karierę redaktora, który odważył się opublikować materiały o agenturalnej przeszłości pewnego profesora – uznanego moralnego autorytetu, architekta Okrągłego Stołu i osoby, która spinała interesy byłych służb, ich agentów oraz tej części opozycji demokratycznej, która stała się beneficjentem systemowych przemian PRL. Czy ten sam mechanizm zastosowano wobec Kaczyńskiego? Pewnie co do szczegółów są różnice, ale strategia (zmasowany atak wszystkich postępowych mediów) i efekt był podobny: patriotyzm stał się obciachowy i groźny (wystarczyło posłuchać wynurzeń Miecugowa po uroczystościach pogrzebowych pary prezydenckiej na temat „demonów patriotyzmu”), a człowiek piastujący najwyższy (w dodatku pochodzący z wyborów powszechnych) urząd w państwie – wykpiiony i upokorzony. Nawet wtedy, kiedy próbował bronić godności znieważanej głowy państwa, bywał oskarżany o małostkowość, przesadną miłość własną i nadużywanie swojej funkcji.

Ciekawe, gdzie byli ci wszyscy krytyczni dziennikarze i komentatorzy w czasach poprzednika Kaczyńskiego, kiedy tamten miał w Katyniu kłopoty z gołonią, wsiadał do samochodu przez bagażnik, czy owijał się polską flagą na którymś ze szczytów europejskich. Ekstrawagancja zachowań Kwaśniewskiego przechodziła bez echa, nikomu wówczas nie przyszło na myśl, by podnosić ją publicznie, a już nie daj Bóg – skrytykować. Tymczasem z każdej gąfy Kaczyńskiego (a wszystkie naraz mają mniejszy ciężar gatunkowy niż chwianie się nad grobami oficerów pomordowanych w Katyniu) robiono news dnia i walcowano go we wszystkich mediach do czasu wyłapania jego kolejnej złej miny czy innego focha. Pomyślcie choć przez

chwilkę nad tą nierównością w traktowaniu wyżej wymienionych i spróbujcie sobie odpowiedzieć na pytanie: czym sobie na to zasłużyli. Ja nie znajduję żadnych powodów, by byłego aparatczyka PZPR otaczać parasolem ochronnym, a na przedstawiciela demokratycznej opozycji z czasów PRL, człowieka internowanego w stanie wojennym, realizującego politykę przywracania Polakom pamięci i dumy z własnej historii w wolnej (ponoć) Polsce urządzać medialne polowanie z nagonką. Moim skromnym zdaniem to cholerna niesprawiedliwość i nigdy tego nie zapomnę.

Wracając do „demonów patriotyzmu”: powieść Parowskiego jest ich znakomitą egzemplifikacją. Wyjściowy pomysł znany jest od dawna: oto za sprawą deszczowej aury hitlerowski blitzkrieg grzęźnie w błocie polskich bezdroży, niski pułap chmur uziemia Luftwaffe, dzielna polska armia odzyskuje inicjatywę na froncie, Sowiety nie wkraczają, a nierychliwi sojusznicy – widząc, że Polacy sami mogą sobie tę wojnę wygrać – wreszcie decydują się na zbrojne wystąpienie przeciw III Rzeszy. (Nb. w jednym z wojskowych opracowań dotyczących szans Polski w starciu z hitlerowskimi Niemcami jego autor – nie pamiętam niestety nazwiska – dochodzi do wniosku, że jeżeli pogoda nie przyjdzie armii w sukurs, to czeka nas klęska. „A lato było piękne tego roku”...). „Burza...” nie jest jednak powieścią batalistyczną (cały przebieg kampanii streszczyony został w jednym rozdziale), ale historią rozgrywającą się już po upadku Hitlera na przełomie kwietnia i maja 1940 roku. Miejszem akcji jest Warszawa – chwilowa stolica świata, a jednym z głównych wątków – międzynarodowa konferencja podsumowująca zdarzenia ostatniego roku. Biorą w niej udział wojskowi, politycy, artyści, którzy starają się wieloaspektowo zdiagnozować to, do czego doszło. Sceny konferencyjnych dyskusji jako żywo przypominają fandumowe panele, choć ich powieściowi uczestnicy zachowują się bardziej powściągliwie niż fani.

Uczestnicy konferencji i mieszkańcy stolicy są także świadkami kręcenia filmu o antyhitlerowskim powstaniu w okupowanej przez Niemców Warszawie (tytułowa „Ucieczka z Warszawy '40”). Kwestia przegranej kampanii wrześniowej i konsekwencji tej klęski powraca

w powieści wielokrotnie. Co najmniej kilka postaci jest dręczonych snami, w których przychodzi im żyć w świecie, w którym Polska przegrała, a Hitler kontynuuje podbój Europy. Główny fantastyczny wątek książki: ezoteryczne śledztwo astrologa Hitlera Wilguta też się do tych wizji odwołuje. Wilgut szuka w stolicy słynnego wróża Ossowieckiego, który ponoć zamówił we wrześniu pogodę, sprowadzając tym samym na nazistów klęskę. Niemiec chce wymusić na nim odwołanie tego czaru w czasie zbliżającej się Nocy Walpurgii.

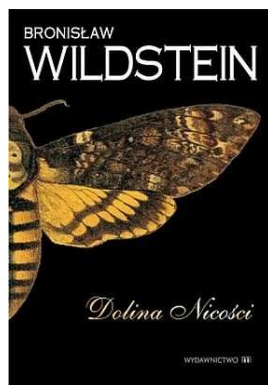
Najfajniejsze są jednak w powieści spotkania z postaciami, o których wiemy, że wojny nie przeżyły (obok polityków i wojskowych, głównie chodzi o ludzi sztuki, np. Witkacego, Baczyńskiego, Schulza), albo takich, którzy sławę zdobyli później, a w roku 1940 byli nastolatkami (np. Karol Wojtyła, Andrzej Wajda, Stanisław Lem), a także z międzynarodowymi sławami (Cappa, Orwell, Hitchcock czy Camus; ten ostatni powoduje pod Warszawą wypadek samochodowy, ale w nim nie ginie, gdyż polski mechanik wcześniej przypiął go do fotela

pasem). Takich smaczków jest w powieści cała masa (np. kawiarniana dyskusja literacka z udziałem profesora Wyki i Schulza) i trzeba przyznać, że Parowskiemu udało się zbudować bogatą w szczegóły panoramę Warszawy, Polski i świata w alternatywnym 1940 roku. Jest to na dodatek wizja, która – choć fikcyjna – może być pokrzepieniem dla współczesnego Polaka: gdyby nie II wojna światowa, moglibyśmy być naprawdę wielkim krajem.

Powieść zasługuje na sążnistą recenzję i wnikliwsze omówienie, ale w obecnym stanie ducha i umysłu nie czuję się na siłach, by się tego podjąć. Może jeszcze kiedyś do tego tematu wrócę, gdyż nie zamierzam poprzestać na jednej tylko jej lekturze.

Nieszczęściem książki jest zaś zamieszanie związane z datą jej wydania: w stopce widnieje rok 2009, a w rzeczywistości trafiła ona na rynek na początku tego roku. Są zatem wszelkie dane ku temu, by nie załapała się na nominację do żadnej branżowej nagrody. A że zasługuje na najwyższe laury to oczywista oczywistość.

Wasz wielkokacki korespondent



PALE ŚWIATŁOŚĆ!

Every burned book enlightens the world.

- Ralph Waldo Emerson.

Głęboko wierzę, że każda palona książka przybliżyła do ciemności, zatem ten cytat brzmi raczej cynicznie. Powieść, o której dzisiaj piszę, w żadnym wypadku nie jest jednak cyniczna – to jedna z najbardziej przeraźliwych wizji przyszłości, z jakimi miałem do czynienia. Chyba bardziej okrutna, niż dziesiątki opowieści o apokaliptycznej zagładzie jaką ludzkość mogłaby sobie sama zafundować. **451° Fahrenheita** to doskonały przykład potęgi zdania otwierającego – *Przyjemnie było palić*. Krótkie, ale każde treściwe, zwłaszcza w zestawieniu z zadaniem wypowiadającego te słowa. W świecie opisywanym przez Bradbury'ego zadaniem strażaków jest bowiem palić. Palić książki, palić czasopisma, palić słowo pisane, by dbać o czystość myśli ludzi zamieszkujących od dawna ognioodporne domy. Kojarzy się z totalitaryzmem? Niewątpliwie, choć sam autor zastrzega podobno, że to książka o ogłupiającej potędze telewizji. Telewizji, która w życiu ludzi zastąpiła całą rozrywkę, stała się niemal całym życiem, w którym – jak im się wydaje – mogą aktywnie uczestniczyć, oglądając chyba nieustannie nadawaną "Rodzinkę", krok po kroku zastępującą im tę prawdziwą. **451° Fahrenheita** ma z najśtywniejszymi antyutopiami trochę wspólnego. Przede wszystkim wizję społeczeństwa przyszłości poddanego terrorowi, tu może pozbawionego aż tak wielu represji fizycznych, jak chociażby w **1984**, ale nie mniej okrutnego. Jednocześnie jednak to świat trochę postawiony na głowie – tu bowiem to ludzie zdecydowali sami o swojej przyszłości, o braku potrzeby posiadania i poznawania literatury, uznając ją za szkodzącą prawomyślności, krzywdzącą coraz to nowe grupy społeczeństwa. W imię politycznej poprawności wybrali nie wolność myślenia, lecz wolność od myślenia (bo *nie można urazić nawet najmniejszej, z najmniejszych mniejszości*), ograniczając się do zaspokajania potrzeb fizjologicznych. Sami narzucili na siebie kajdany sprowadzające ich niemal do roślin, biernie funkcjonujących w tak zwanym społeczeństwie, przyczyniając się do strywalizowania życia, a przede wszystkim upadku więzi rodzinnych i narastającego zdziczenia obyczajów. Jednocześnie jednak, o ironio (zgrozo!), na straży tego systemu stoją ludzie, podobnie jak w **1984** czy **Nowym wspaniałym świecie**, intelektualnie ponad niego wyrastający, można wręcz rzec, kulturalni, humaniści, jak szef głównego bohatera, Beatty (*Szatan śmie nam cytować pismo* – ha).

Przyznam, że jestem trochę zafascynowany swoistą *idée fixe* Bradbury'ego i częstym powracaniem do motywu upadku cywilizacji człowieka, który odszedł od sztuki i literatury uznając, że albo stanowi ona zagrożenie, albo nie niosąc żadnych pożytecznych (w sensie materialnym) treści – nie jest warta uwagi. Ten temat przewijał się i w genialnych **Kronikach marsjańskich** (*Powiadali, że każdy musi stawić czoło rzeczywistości, temu, co dzieje się Tu i Teraz! Wszystko inne musi odejść. Piękne literackie kłamstwa i wybrki fantazji straciły rację bytu, toteż pewnego sobotniego ranka trzydzieści lat temu, w 1975 roku, ustawiono ich wszystkich pod ścianą biblioteki – świętego Mikołaja i Jeźdźca bez Głowy, Królową Śnieżkę, Rumpelstiltskina i Matkę Gąskę – och, jakież podniósł się płacz! – i rozstrzelali ich, spalili zamki z papieru, księżniczki zakłęte w żaby i starych władców oraz ludzi, którzy żyli długo i szczęśliwie (bowiem, rzecz jasna, wszyscy wiedzieli, że nikt nie żyje długo i szczęśliwie!)). „Dawno, dawno temu” przemieniło się w „nigdy więcej”. (...) Zmusili też Alicję, by wypila napój, po którym zmniejszyła się tak, że nie mogła już wykrzyknąć:*



„zdziwniej i zdziwniej”; jednym uderzeniem młota rozbili lustro, Czerwonego Króla i ostrzygi.) i w innych opowiadaniach, jak np. **Słup ognia** (- Czy może mi pan jeszcze raz podać nazwisko? – Edgar Allan Poe. – Nie mamy takiego autora w katalogu. – Bardzo proszę, niech pani sprawdzi jeszcze raz. Sprawdziła. – Och, tak, mam tu czerwony znaczek na karcie. To jeden z autorów z okresu Wielkiego palenia w 2265 roku.). Bradbury jest lub był do tego stopnia opętany tym tematem, że jakiś czas temu ukazał się cały tomik tekstów jego autorstwa poświęconych tej kwestii. Uwielbiam go za ten jego głęboki humanizm i wszechstronność, a jednocześnie operowanie pozornie skromnymi, ale niezwykle wyrazistymi środkami, bardzo oddziałującymi na czytelnika.

Bradbury należy do tej nielicznej kategorii pisarzy sf amerykańskich, która dostarcza literatury będącej przede wszystkim pożywką dla myślenia, a nie będącej li tylko rozrywką. Nie ma takich wielu zresztą nie tylko w Stanach, ale w każdym innym miejscu. Teksty Bradbury’ego to nie tyle pomysły, co idea. Dość powiedzieć, że minęło pół wieku od napisania tejże powieści, a wciąż budzi ona dreszcz przerażenia z powodu potworności jakie opisuje. A co gorsza, zachowując wszelkie proporcje, wizja pisarza bliższa jest chyba (samo)spełnienia dzisiaj, niż pięćdziesiąt lat temu. Miejmy nadzieję, że za kolejne pół wieku wciąż pozostanie tylko wizją, oby dalej równie przerażającą, bo myśl że książki mogą być zakazane na własne życzenie ludzi jest straszna, zwłaszcza w takim miejscu jak ten blog. Och, nie mam wątpliwości, że dziewięćdziesiąt procent literatury nie niesie ze sobą nic, poza zlepkami liter, ale ta reszta stanowi o tym, czym jako ludzie jesteśmy.

Po prostu nie można nie znać. Lektura **absolutnie** obowiązkowa.

Maciej Majewski

/www.maciejmajewski.pl/

PÓŁKA Z DVD

Słowo *las* znaczy Pandora



Nie, tego jeszcze nie ma na DVD w chwili, gdy piszę te słowa (koniec marca 2010). Po prostu wysunąłem nos z za swojej półki i w drodze wyjątku poszedłem do kina na *Avatar* Jamesa Camerona. I nie pożałowałem tego.

Po pierwsze – ponieważ już chyba wszyscy obejrzeni film, mogłem się cieszyć urokami prywatnego seansu dla dwojga. Ominęły mnie w ten sposób słowne komentarze sąsiadów, nie musiałem się też zastanawiać, czy mającące na bardzo bliskim pierwszym planie postaci należą do filmu, czy do widowni. Tak jakbym miał kino 3D w domu – porażające wrażenie.

Po drugie – z uprzedniej lektury różnych recenzji wniosłem, że film jest perfekcyjny technicznie, lecz ideologicznie dość banalny. O ile to pierwsze potwierdziło się w stu procentach, z tym drugim zupełnie się nie zgadzam. Nie jest on ani dziecinny, ani naiwny, jak można było przeczytać. Staje po prostu w obronie podstawowych, lecz jakoś ostatnio niemodnych wartości: sumienia, poczucia przyzwoitości, kierowania się głosem serca. Mówi o tym, że widząc jawną niesprawiedliwość należy opowiedzieć się po stronie pokrzywdzonego. Nie ma w tym jednak ani krzty nachalnego dydaktyzmu – film pokazuje jedynie, że są osoby zdolne do czynnego sprzeciwu wobec działań większości na podstawie tych właśnie staroświeckich motywacji. A jeśli akurat te postaci zdobywają sympatię widza, to chyba jeszcze nie jest z nami wszystkim tak źle.

Inna rzecz, że *happy end* tego filmu jest dość gorzki. Nie ma wątpliwości, jak zareaguje Ziemia na swoją porażkę w Kosmosie, zwłaszcza że w grę wchodzi odpowiednik ropy naftowej czy też melanzu z *Diuny*. Jedyna nadzieja w latach świetlnych odległości, dających pewien okres wytchnienia. *Awataru 2* już jednak wolałbym nie oglądać (a plotki głoszą, że ma być...)

Wracając do ocen (bo streszczać chyba nie muszę) – chciałbym stanowczo zaprzeczyć stwierdzeniu, że film jest mało odkrywczy dla fana SF. Oby inne filmy tego gatunku były choć w części tak inspirujące! Pomińmy tu zupełnie wyjątkową pomysłowość w kreowaniu warstwy wizualnej świata Pandory (*Oscar, BAFTA, ADG, Saturn*). Chodzi mi raczej o sposób funkcjonowania tego świata, oparty o możliwość bezpośredniego połączenia neuralnego każdej istoty z inną, a przede wszystkim z roślinnym supermózgiem obejmującym całą planetę, będącym dla tubylców czymś w rodzaju boskiego bytu (*Eywa*). Jest to oczywiście alegoria naszej własnej kondycji: to, co na Ziemi nie jest oczywiste i z reguły odrzucane jako przejaw ideologii *New Age (Gaja)* – tutaj zyskuje wymiar całkowicie materialny i dosłowny, zmuszając przez to do refleksji. Wnioski mogą być różne – ktoś może to uznać za trywializację myślenia ekologicznego, ktoś inny za jego pogładową popularyzację, a jeszcze inny za banał i zwykłe zawracanie głowy. Nie ma jednak wątpliwości, że tego rodzaju pomysły są obecne w fantastyce, i to tej najwyższych lotów. Żeby nie być gołosłownym, wyeksponuję tutaj moje skojarzenia z powieścią *Słowo „las” znaczy „świat”* Ursuli LeGuin, której tytuł sparafrazowałem powyżej.

Mimo zasadniczych różnic między książką i filmem, pewne podobieństwa są uderzające. Poza tytułowym lasem (w powieści niemal ziemskim, w filmie wysoce egzotycznym) jest ten sam „problem dzikich tubylców”, którzy jakoś nie chcą, żeby im wchodzono na głowę i plądrowano ich świat. W powieści są to małe, kudłate i potulne (do czasu) *stworzątka*, a w filmie wysocy i dumni *Na'vi*, ale ta różnica nie ma w sumie znaczenia. Jedni i drudzy traktują Ziemiaków jak niedorozwinięte dzieci, nie rozumiejące najbardziej podstawowych spraw życiowych i w konsekwencji zachowujące się jak słonie w składzie porcelany. Ci z kolei są w większości aroganccy i przekonani o swej wyższości. Nieliczne osoby (głównie naukowcy) przejawiają zainteresowanie obcą kulturą, na przeciwnym biegunie natomiast usytuowane są takie indywidualia jak kapitan Don Davidson z książki czy jego niemal idealna kopia, pułkownik Miles Quaritch z filmu, które aż się palą do tego, żeby „pokazać dzikim, gdzie jest ich miejsce”. By przeciwstawić się eksterminatorom konieczna jest, niestety, pomoc „istot wyższych”. W filmie to *Eywa* przychodzi z odsieczą w decydującym momencie, posiłkując się wcześniej wybrańcem (Jake Sully), w książce tubylców jednoczy *Selver*, który na ten czas staje się *bogiem* (bądź równoważnie *tłumaczem*), gdyż potrafi przekształcić *czas snu* w *czas świata*. Można więc powiedzieć, że powieść i film mówią o czymś innym, a jednocześnie dokładnie o tym samym. To dwie wersje tej samej historii, rozgrywane się w różnych uniwersach.

Jeśli zaś chodzi o uniwersum Pandory, to doskonałym przewodnikiem po nim jest wydana przez *Amber* książka *Avatar Jamesa Camerona*. Jest to fikcyjny dokument, funkcjonujący na podobnej zasadzie, jak „prawdziwy dziennik Indiany Jonesa”. Mimo pewnego wyłomu z konwencji w postaci podziękowań – trudno stwierdzić, na ile to wyzercupujące kompendium pandorologiczne jest rezultatem wstępnej pracy koncepcyjnej nad filmem, a na ile ekstrapolacją dokonaną przez autorów książki. Można się z niej jednak dowiedzieć wielu interesujących rzeczy o tym świecie – poczynając od astronomii, fizyki i geologii, poprzez zoologię i botanikę do życia codziennego i kultury *Na'vi*. Wszystko to – o dziwo – brzmi wiarygodnie i sensownie, przynajmniej dla mnie. A oto kilka bardziej ekscytujących „faktów”.

Po pierwsze – Pandora jest piątym lub szóstym (nie ma tu jasności) księżycem Polifema, drugiego spośród trzech gazowych olbrzymów obiegających Alfę Centauri A. Znak szczególny giganta to podobny do oka wir większy niż Wielka Czerwona Plama na Jowisz, podczas gdy planeta jest mniejsza od Saturna. Stąd jej nazwa – Polifem bowiem to cyklop z *Odyssei* Homera.

Po drugie – Pandora posiada jedyne w znanym Kosmosie złoża unobtanium (od ang. *un-obtain, niemożliwy do uzyskania*), czyli wysokotemperaturowego nadprzewodnika

będącego podstawą całej ziemskiej technologii. Jego nietypową cechą jest to, że wytwarza silne pole magnetyczne, a więc i cała Pandora ma go w nadmiarze. Sam minerał lewituje na poduszce magnetycznej, skutkiem czego mamy na Pandorze latające góry Alleluja, widowiskowo obecne także w filmie.

Po trzecie – Pandora ma grawitację rzędu 0,8 g i atmosferę znacznie gęstszą od ziemskiej, co umożliwia latanie bardzo dużym stworzeniom (cała fauna jest zresztą raczej gigantyczna). Pomaga w tym mocna konstrukcja kości wszystkich zwierząt, wynikająca z zawartości w nich włókien węglowych. Powietrze jest toksyczne dla ludzi z powodu wysokiego stężenia CO₂ (ponad 18%) i obecności siarkowodoru, skąd między innymi wynika sensowność użycia awatarów.

Po czwarte, po piąte i tak dalej – długo można by jeszcze pisać, ale po co: jest przecież książka. Nie zastąpi ona filmu, ale póki na mojej półce z DVD nie pojawi się *Avatar*, jest ona dla mnie jedynym łącznikiem z fascynującym światem Pandory. Co też się zmieni niebawem – premierę DVD zapowiedziano na 22 kwietnia.

Andrzej Prószyński

P. S. Oprócz mnie także paru osobom w sieci skojarzył się *Avatar* z książką Ursuli LeGuin. Oto linki do ich wypowiedzi:

<http://doktorno.boo.pl/content/avatar-jamesa-camerona-megarecenzja>

<http://okruhy.salon24.pl/148145,wokol-avataru>

Avatar (Avatar / James Cameron's Avatar), 2009

Średnia ocena: FilmWeb – 8,54/10 (rewelacyjny), IMDb – 8,5/10

Scenariusz i reżyseria: James Cameron (2x *Saturn*, *Złoty Glob*)

Zdjęcia: Mauro Fiore (*Oscar*), muzyka: James Horner (*Saturn*), czas trwania: 162 min.

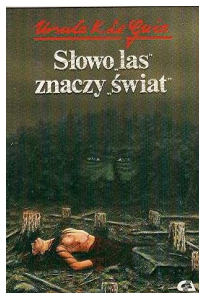
Obsada: Sam Worthington (Jake Sully), Zoe Saldana (Neytiri), Sigourney Weaver (doktor Grace Augustine), Stephen Lang (pułkownik Miles Quaritch) – 4x *Saturn*, Michelle Rodriguez (Trudy Chacon)



Maria Wilhelm, Dirk Mathison, *Avatar Jamesa Camerona*, tłum. Agnieszka Kabala, Agata Kowalczyk, Cezary Murawski, Amber, Warszawa 2010 (*Avatar: A Confidential Report on the Biological and Social History of Pandora*, Twentieth Century Fox Film Corporation, 2009)



Ursula LeGuin, *Słowo „las” znaczy „świat”*, tłum. Agnieszka Sylwanowicz, Fenix / CIA-Books, Warszawa – Poznań 1991 (*The Word for World is Forest*, 1972)





CZŁOWIEK Z KSIĘGĄ

Tytuł: The Book of Eli

Produkcja: USA, 2010

Gatunek: P/A

Dyrekcja: Bracia Hughes

Za udział wzięli: Denzel Washington, Gary Oldman, Tytus Pullo, Malcolm McDowell, Mila Kunis

O co chodzi: Samotny podróżnik niesie księgę przez P/A świat

Jakie to jest: Nie od dziś wiadomo, że trailery kłamią. Na ogół jest to jednak kłamstwo, które obiecując super film dostarcza nam kiepszczynę. W przypadku *Book of Eli* ta ściema idzie na odwrót: po trailerze lansującym prostacką non-stop P/A akcyjkę – dostajemy film zaskakująco spokojny i humanistyczny. Oczywiście uczciwa promocja mogłaby od kin odstraszyć pospolitą ludność, ale w tym wypadku akurat snob filmowy wyjdzie z sensu ze wszelkich miar ukontentowany.

Księgę Eliasza skreślił Bracia Hughes (i to bracia nie tylko w sensie powinowactwa, yo), do tej pory znani głównie z *From Hell* – filmu generalnie przyjętego chłodno, choć mi akurat mega się podobał. Tutaj nasz główny Lone Traveller Eli chodzi sobie po krajobrazie wyjętym żywcem z *Fallouta*, niosąc tytułową księgę w nawet sobie nie do końca wiadomym celu. Niestraszni są mu żadni raidersi ani inny margines, gdyż koleś killerem lepszym jest niż *Mad Max* – i każdy, kto do niego fiknie, szybko kończy w postaci trwale horyzontalnej, niezależnie od przewagi liczebnej.



Trailer straszny także znanym schematem: samotny koleś, który ma coś (mapę, dziecko, książkę), co może uratować postapokaliptyczny świat – i czego wszyscy chcą. Tutaj na szczęście nie jest tak do końca. Artefakt jest znacznie bardziej prozaiczny niż można by się spodziewać, choć sam schemat historii jest faktycznie dość oklepany: Eli trafia do westernowego miasteczka, gdzie oczywiście rządzi Zły Kolesz (Oldman). Zupełny przypadek przynosi mu rozgłos i koniec końców wędrowiec uchodzi z osady ścigany przez Złego Kolesia, jego kumpla Tytusa Pullo (chyba pierwszy raz w tak negatywnej roli), za to w towarzystwie prezentującej wysoki poziom higieny Mili Kunis. Można dodać, że ta ostatnio nosi zresztą interesujące (aczkolwiek nieadekwatne) imię Solara.

Mimo że w filmie nie brakuje akcji (bijatyki, siekierezady, strzelaniny, pościgi zmotoryzowane i piesze, kanibale, gwałty, zasadzki, polowania, wybuchy) – jego sensem jest tak naprawdę tytułowa Księga (a właściwie wędrowka, którą odbywa z nią Denzel). Fajne jest to, że – mimo silnego, jakby nie patrzeć, motywu religijnego i oczywistych alegorii biblijnych – film nie jest bynajmniej allelują opowiadką ani nawet opowieścią mesjanistyczną. Mogłoby się wydawać, że misja Eliego ma charakter znacznie bardziej osobisty, ale ponieważ jego postać jest pozbawiona praktycznie wszelkiego backgroundu, należy się domyślać, że symbolizuje on jakieś ogólnie ludzkie dążenie, znacznie

wykraczające nawet poza warstwę religijną. Tak czy inaczej bohater chce donieść księgę do swego celu zdając sobie sprawę z jej znaczenia i jednocześnie starając się zaczerpnąć z niej jak najwięcej podczas podróży – i nie próbuję Wam tu sprzedać jakiejś wielkiej głębi filmu, który tak naprawdę jest bardzo prosty i całe jego przesłanie jest dość dosłowne, tak więc nie należy zanurzać się w żadne specjalne analizy. Jest to po prostu dobry obraz P/A-SF z fajnym pomysłem i postacią jako motorem fabuły.

Mimo prostoty wizualnej film wywiera spore wrażenie: niemal monochromatyczna paleta, skąpe resztki cywilizacji, która dokonała żywota trzydzieści lat wcześniej. Mimo błyskawicznych scen akcji film ciągnie bardzo spokojne, refleksyjne tempo, akcentowane muzyką. Kamera porusza się powoli nawet podczas strzelaniny-kręczonej-niby-jednym-ujęciem, sceny walki wręcz też są kręczone na bardzo niewielu cięciach, najczęściej na planie ogólnym. Całe to powolne podejście fajnie zwłaszcza wali na zakończenie, które jest pod wieloma względami nietuzinkowe – zarówno fabularnie, jak i dramatycznie.

Filmowi trudno wytknąć jakiegokolwiek wkurzające głupotki – na szczęście nie mamy za wiele wyjaśnień na temat samej wojny; ale jest ich w sam raz tyle, by wiedzieć, o co chodzi. Nie mamy żadnych zrzębów państwowości, żadnych amerykańskich flag, psów czy dzieci, a jedyny Murzyn na ekranie to Denzel. Jedyne, do czego mógłbym się cześcić, to geneza Księgi (i czemu jest ona taka rzadka) – można to było ciut sensowniej wyjaśnić. Jeszcze może to, że nasz bohater, mimo że jest mistrzem wszech walk, podczas swoich obozowisk wykazuje zadziwiająco nonszalanckość dla zasad survivalu (no, ale może wynika to z jego braku strachu przed czymkolwiek).



Podobnie jak w przypadku *From Hella*, tak i w przypadku *Book of Eli* braciom udało zebrać się mega obsadę. Mimo drugoplanowości to jedna z lepszych ról Stevensona, który zagrał zakapiora z sercem. Nad Goldmanem nie ma się co rozpylić, bo koleś nigdy nie nawala; natomiast warto wspomnieć o pani Kunis. Na pewno pojawią się głosy, że jej generalny stan ciała i uzębienia słabo pasuje do P/A, ale panna tu faktycznie daje radę, no i jest potrzebna do domknięcia historii.

Urwanym z choinki braciom Hughes ponownie udało się nakręcić film wyjątkowy – znacznie bardziej wyjątkowy niż *From Hell*. Aż dziw bierze, że *Book of Eli* zaistniało od razu w formie filmowej, a nie literackiej. Filmowi udaje się poruszyć kilka ciekawych, jak już wspomniałem, humanistycznych wątków, które prawidłowo można podjąć tylko w SF – jak np. refleksja nad tym, co tak naprawdę po nas pozostaje i co tak naprawdę człowiek posiada w życiu; to dość wysoko profilowane pomysły jak na tytuł mainstreamowy. Rzadko widuje się teraz filmy, które mają wszystko na swoim miejscu: akcję, postacie i sensowną, poruszającą fabułę. A jeszcze rzadziej jest to postapokalipsa!

Ocena (1-5):

Świat: 4

Nawalanka: 5

Misja Elięgo: 5

Fajność: 5

Cytat: We threw away things for which people kill each other now.

Ciekawostka przyrodnicza: Pierwotnie w roli Solary obsadzono przepiękną Kristen Stewart. Niestety, musiała zrezygnować z uwagi na konflikt terminów z jej wielkim filmem.

Commander John J. Adams
/www.zakazanaplaneta.pl/

[tytuł od redakcji INFO]

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD SERIALI SF

Kilka lat temu oglądałem w TV pilota serialu i byłem zachwycony. „Oto prawdziwy serial SF. Żadne cuda-wianki, ale prawdziwa fantastyka” – powiedziałem sobie. Później widziałem kilka odcinków 1 sezonu, które potwierdziły pierwsze wrażenie. Trochę się dziwiłem, że tak rozwinięta technicznie rasa jak Cyloni jest w stanie produkować tylko 12 modeli „ludzkich” (a faktycznie, jak później się okazało, tylko siedem), ale nic to! Trochę mnie denerwował język angielski używany na wszystkich 12. Koloniach (mogli by Koloniści mieć choćby inny alfabet!), ale to powszechny problem w serialach dotyczących obszarów galaktycznych. Jedynie w serialu „Farscape” ten problem został bardzo elegancko rozwiązany za pomocą mikrobów translacyjnych. Zachwycała mnie natomiast postać dwulicowego, egocentrycznego, hedonistycznego i tchórzliwego dupka, czyli doktora Gaiusa Baltara. Istna rewelacja!

Niedawno miałem okazję obejrzeć całość serialu, czyli:

- dwuodcinkowy miniseria, uznany za pilota serialu BSG;
- sezon 1 (12 odcinków);
- sezon 2 (20 odcinków);
- 10 trzyminutowych tzw. webepizodów „The Resistance”;
- sezon 3 (20 odcinków);
- 7 webepizodów „Razor Flashback”;
- film telewizyjny „Razor”;
- 10 webepizodów „The Face of the Enemy”;
- sezon 4 (20 odcinków);
- film telewizyjny „The Plan”



Konieczne jest obejrzenie webepizodów „The Face of Enemy” przed 12 odcinkiem 4 sezonu. Wtedy staje się oczywiste, dlaczego por. Gaeta tak chętnie przyłączył się do puczu wojskowego.

Właściwie tak od 3 sezonu serial zaczął mnie irytować. Coraz więcej było mistyki, sił nadprzyrodzonych i wizji. Wyczuwało się, że scenarzyści gwałtownie szukają nowych pomysłów i grzezną w bzdziwieniu.

Swobodnym *curiosum* są odcinki 11 („The Jupiter Ele”) i 12 („Rapture”). Flota Kolonialna odkrywa planetę, na której 13. plemień Kobolu zbudowało ogromną świątynię jako marker drogi na Ziemię. Widzę tu trzy niedorzeczności: uciekinierzy z Kobolu tracą czas i środki na budowę świątyni; jeszcze nie znaleźli Ziemi, a już budują marker drogi na nią; skąd wiedzieli, że ktokolwiek będzie szukał tej drogi. Oczywiście wszystko staje się „jasne” wiele odcinków później, gdy dowiadujemy się, iż 13. plemień też miało wizje i pomagała w tym siła nadprzyrodzona. I jeszcze jedno: w świątyni pierwszy raz pojawia się pięciu ukrytych Cylonów, tzw. Ostateczna Piątka.

W dalszych odcinkach jest „normalnie”: „Szóstka” towarzysząca Baltarowi okazuje się aniołem, sam Baltar zyskuje bliźniaka-anioła. Kara „Starbuck” Thrace zapodrziewa się i wraca jako anioł. Później następuje emocjonująca aktywacja ukrytych Cylonów. Nie będę świnią i nie wymienię ich tutaj z nazwiska. Podam tylko anegdotkę: z żoną założyłem się, że piątym ukrytym Cylonem będzie sam adm. Adama, ale przegrałem.

W kolejnych odcinkach jest też coraz więcej retrospekcji. Niektóre logiczne, niektóre przeciwnie. W końcu kogo obchodzi, że adm. Adama przed wojną, na Caprice, zachlał się dokumentnie i zarzygał mundur.

Dochodzimy wreszcie do odcinków 10 („Revelations”) i 11 („Sometimes a Great Notion”) 4 sezonu. Flota dociera na Ziemię. Okazuje się ona spustoszona przez wojnę atomową, która miała miejsce 2000 lat wcześniej. Badanie szkieletów wykazało, że Ziemia była zamieszkała przez Cylonów! Ostateczna Piątka też mieszkała na Ziemi i tam zginęła! Wnioski są dwa: Cylonów produkowano już na Kobolu – oraz do grzechów głównych serialu dochodzi jeszcze reinkarnacja!

Jeszcze kilka odcinków i mamy końcówkę: Flota dociera do obiecującej planety (też nazwanej Ziemią). Na planecie żyją pierwotni ludzie o identycznym DNA jak Koloniści (jeszcze jeden objaw siły nadprzyrodzonej). Statki Floty zostają skierowane w Słońce, zaś Koloniści postanawiają odrzucić cywilizację i rozpraszają się po różnych kontynentach. Później mieszają się z autochtonami i z pokolenia na pokolenie dziczeją. Bardziej pesymistycznego zakończenia być nie mogło!

Wiele obiecujących wątków z poprzednich odcinków zostaje rozwiązanych poprzez skwitowanie jednym lub dwoma zdaniem. Oczywiście duszy widzę, jak pracowały trybiki w mózdkach scenarzystów, aby złożyć to do kupy.

Krzysztof Papierkowski

Turysta w świecie Amberu

- Wyobraźmy sobie szklaną kulę...
która zresztą wcale nie musi być szklana...
a tak właściwie to i kula jest niepotrzebna...
(anonimowy wykładowca matematyki)



Trzeba przyznać: Naczelnym ma intuicję. Wywołując mnie do tablicy na stronie 14 *Informatora* 252 przewidział, że będę miał ochotę do napisania. A chodziło mu o matematykę, do której adeptów mam zaszczycić się zaliczając.

Jak wiadomo od czasów Platona – wszyscy tkwimy uwięzieni w jaskini, plecami do wejścia, i oglądamy kiepski teatr cieni na jej tylnej ścianie (nawiasem mówiąc jest to celna satyra na teleoglądactwo). Cienie rzuca prawdziwy świat, który Platon zwał światem idei, a Roger Żelazny Amberem. Świat, którym jako jedna z nielicznych zajmuje się matematyka.

Prawdziwy przedmiot, zrekonstruowany podług swego cienia, nazywamy skromnie jego modelem matematycznym. Takich modeli tworzy na pęczki np. fizyka, ale ta używa ich tylko do nawigacji w cieniu Amberu, zwanym Ziemią (lub Wszechświatem). Takie stworzone *ad hoc* instrumenty nawigacyjne często wyglądają jak ów nieszczęsny robot z *Cyberiady*, cały połatany i powiązany sznurkami. Dopiero matematyk, nie mogąc znieść takiej profanacji, naprawia go i poleruje, aby zgodnie z przeznaczeniem błyszczał, dźwięczał i promieniował, a nie imitował jakiegos bladawca z naszego cienia Ziemi.

Śwój świat idei ma także literatura fantastyczna. Jest on ciągle poszerzany, lecz najczęściej twórczość na tym polu polega na konstruowaniu światów cieni rzuconych w różnoraki sposób przez znane już idee. W zależności od rodzaju rzutowania dostajemy wtedy nowy/stary świat SF, fantasy czy horroru.

Matematyka przeciwnie – woli zajmować się samym światem idei, traktując cienie jedynie jako źródło inspiracji (czy rekonstrukcji). Co ciekawe: także idee matematyczne okazują się z reguły cieniami idei jeszcze wyższego rzędu, co oznacza możliwość zbudowania kolejnego poziomu abstrakcji, po nim następnego i tak dalej. Żeby się w tym wszystkim nie pogubić – konieczna jest wyjątkowo surowa samodyscyplina, ponieważ światu idei nie umiemy oglądać bezpośrednio. Inaczej mówiąc: matematycy starają się trzymać jak najdalej od Dworców Chaosu, pozostawiając te rejony poezji bądź filozofii. Nie znaczy to jednak, że są oni obywatelami Amberu; nic podobnego, są w nim co najwyżej zagubionymi turystami. Stare, uznane teorie matematyczne są tu jak szerokie szlaki w nieznanym terenie, natomiast działalność badawcza przypomina raczej przedzieranie się przez chaszczę – tam, gdzie być może w przyszłości pojawi się jakaś nowa droga. No a reszta obszaru Amberu to po prostu *terra incognita*.

Wśród idei matematycznych jest jedna szczególna, która prawdopodobnie nie rzuca żadnego cienia, choć zdania w tej sprawie są mocno podzielone. Jest to pojęcie nieskończoności, zajmujące w matematyce miejsce centralne, lecz będące źródłem licznych paradoksów. Ale o tym dopiero w następnym odcinku.



Minał miesiąc; ciekawe, czym zapisze się w historii polskiej fantastyki? Czy okaże się ona za mała na ogrom tragedii? Za płytka, by pomieścić w sobie różnorodność – także intelektualną – faktów, pseudo-faktów, teorii, niby-teorii, wyjaśnień i braku wyjaśnień? Zbyt ograniczona, by uznać wydarzenie za swoje?

Mam nadzieję, że przynajmniej to ostatnie się nie zdarzy. Bo mieliśmy już w literaturze samolotową katastrofę zabijającą najważniejszych ludzi w państwie – u Clancy'ego – i mieliśmy katastrofę po prostu zabijającą ludzi: 9/11. I na papierze, i w rzeczywistości, nikt nie ośmielił się skwitować tych wydarzeń nazywając je jakże banalnie: tragedią, wypowiedzieć kilka wzniosłych słów sprowadzających się do jednego rozkazu: „ciszej nad tą trumną” i w miesiąc... zapomnieć. Udomowić dzikie zwierzę, założyć mu kaganiec, narzucić jedną obowiązkową wykładnię z wykluczeniem tych wszystkich, które mogą wstrząsnąć i nieść konsekwencje inne niż tygodniowy rozejm między kibolami, o których wiadomo, że pobiją się przy najbliższej okazji, albo i bez okazji.

Oczywiście każdemu wolno powiedzieć, że katastrofa smoleńska to nie materiał dla fantastyki choćby dlatego, że się zdarzyła. Że to broszka mądrych ludzi i ekspertów, nie nasza. Tylko że mówiąc tak, przekreślamy to, co w polskiej fantastyce uchodziło i powinno uchodzić za najlepsze. Po orwellowsku „znikamy” tę fantastykę, która żywiła się rzeczywistością, umiała ją opisywać, systematyzować, rozkładać na czynniki pierwsze i stawiać nam przed oczy. Fantastykę, która na widok nagiego króla nie bała się mówić, że król jest nagi.

Proszę mnie dobrze rozumieć: cenię rozrywkę jak każdy inny normalny rozrywkowy człowiek, a literaturę rozrywkową bardziej. To ja powtarzam do znudzenia, że fantastyka najpierw musi „się czytać”, a potem może być wszystkim innym: mędrcom, błaznem, zwierciadłem na gościńcu. To mnie Maciek Parowski obsobaczał za wprowadzenie do krytyki kategorii „techtania” i nadanie jej jak najbardziej pozytywnego znaczenia.

Chodzi tylko o proporcje. Niech one będą – byle jakie, ale jakieś. Choćby te: do niedawna jak wszyscy czekałem na ostatniego „Pana Lodowego Ogrodu”, a na wyciągnięcie ręki czekała na mnie zniechęcająco obfita „Burza. Ucieczka z Warszawy '40”. Od miesiąca, choć jakość pisarstwa i Jarka Grzędowicza, i Maćka nie zmieniły się nic a nic, coś się zmieniło: nadal czekam na „Pana...” jak czekałem, ale „Burza” już na mnie nie czeka. Stała się lekturą. Obowiązkową.

Niech nie będzie ona wyjątkiem, którym nie jest. I niech należące przecież do polskiej fantastyki słowa: „Świat nie zna straszliwszego bólu niż ból samotności. Świat nie zna gorszego gniewu, niż ten, który mnie wezwał. Dla nich, dla nas, to wciąż była jedna i ta sama chwila, chwila potwornego mordu, chwila straszliwej krzywdy, wołającej o sprawiedliwość, o ukojenie” staną się słyszalne. I cenione jak powinny.

Bo jeśli wszystko jest stereo i w kolorze – i stereo, i kolor tak zwyczajnie przestają mieć sens.

Krzysztof Sokołowski

GDĄŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

253

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.org.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławek Wojtowicz

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji